PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 189 (2819) ROK IX ŁÓDŹ, SOBOTA 8 I NIEDZIELA 9 SIERPNIA 1953 ROKU CENA 15 GR.

Budżet pokojowego budownictwa

Z obrad Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA, 7. 8.

Agencja TASS donosi:

6 sierpnia wieczorem kontynuowała obrady Rada Najwyższa ZSRR. Odbyło się posiedzenie Rady Związku.

W lożach rządowych zajęli miejsca: G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, K. E. Woroszyłow, Ł. M. Kaganowicz, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, powitani długotrwałymi oklaskami.

Przewodniczący komisji budżetowej deputowany Leonid Kornijec wygłosił koreferat w sprawie budżetu państwowego na rok 1953. Podkreślił on, że omawiany na sesji budżet państwowy ZSRR jest budżetem budownictwa pokojowego. Wpływy budżetowe przeznacza się na dalszy rozwój gospodarki, na dalsze podniesienie poziomu kulturalnego i dobrobytu narodu.

W imieniu komisji budżetowej deputowany Kornijec wniósł o zatwierdzenie budżetu ZSRR na rok 1953 z pewnymi poprawkami dotyczącymi dochodów i wydatków.

W dyskusji wszyscy mówcy aprobowali projekt budżetu państwowego ZSRR na rok 1953. Z gorącą aprobatą deputowanych spotyka się również projekt nowej ustawy o podatku rolnym. Szereg przemówień zawierał krytyczne uwagi pod adresem — ministerstw i organizacji gospodarczych — zadawano pytania w sprawie dalszego rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej w republikach i obwodach Kraju Rad.

Następne posiedzenie Rady Związku wyznaczono na 7 sierpnia rano.

Posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR w dniu 5 sierpnia 1953 roku. NA ZDJĘCIU — za stołem prezydialnym (od lewej): zastępcy przewodniczącego Rady Narodowości: W. T. Łucis, M. W. Zimianin, T. M. Matiaszwili, M. T. Jakubow, przewodniczący Rady Narodowości: Z. Szajachmetow, przewodniczący Rady Związku: M. A. Jasnow, zastępcy przewodniczącego Rady Związku: A. I. Nijazow, A. I. Kiriczenko, T. M. Zujewa, A. J. Snieczkus. W lożach towarzysze: P. K. Ponomarenko, Ł. M. Kaganowicz, N. S. Chruszczow, G. M. Malenkow, K. E. Woroszyłow, A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, N. A. Bułganin, M. G. Pierwuchin, N. M. Szwernik i M. Z. Saburow. Na trybunie: minister Finansów ZSRR — A. G. Zwieriew.

Foto — F. Kisłowa

W 60 rocznicę urodzin Marcelego Nowotki

W dniu dzisiejszym mija 60 rocznica urodzin jednego z przywódców polskiego ruchu robotniczego i działacza ŚDKPiL, wybitnego działacza KPP i pierwszego sekretarza generalnego PPR — tow. Marcelego Nowotki, zamordowanego przez najmitów polskiej burżuazji w 1942 roku.

(patrz nasz artykuł na str. 3)

Petru Groza na koncercie polskiej grupy artystycznej

BUKARESZT, 7. 8.

Dnia 6 bm. w godzinach wieczornych w sali Opery Państwowej odbył się uroczysty koncert grupy artystycznej delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal.

Na koncert przybyli: przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, dr Petru Groza, członkowie rządu rumuńskiego oraz liczni goście. Obecni byli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Bukareszcie.

Na koncert złożyły się występy zespołu chóralnego ze Stalinogrodu, zespołu tanecznego Śląskich Domów Kultury, zespołu orkiestralnego państwowych średnich szkół muzycznych w Warszawie, amatorskiego zespołu pieśni i tańca przy Zakładach im. Strzelczyka w Łodzi i chóru Akademii Medycznej w Gdańsku oraz solistów — Ryszarda Baksta laureata Międzynarodowego Konkursu im. Chopina, Barbary Bitnerówny laureatki państwowej nagrody artystycznej, Henryka Palulisa laureata II Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego i innych.

Każdy punkt programu, na który złożyły się pieśni i tańce ludowe oraz utwory kompozytorów polskich, był nagradzany serdecznymi oklaskami. Szczególnie gorąco przyjęli zebrani suitę tańców kurpiowskich w wykonaniu zespołu Zakładów im. Strzelczyka. Wszystkim wykonawcom wręczono liczne wiązanki kwiatów. Koncert zakończył się gorącą manifestacją na cześć przyjaźni między narodami.

(Nasza korespondencja z Bukaresztu — patrz str. 2).

ZAŁOGI ZPB im. Harnama i ZPW im. Barlickiego przodownikami walki o przedterminowe wykonanie planu

W łódzkich zakładach pracy ani na chwilę nie słabnie tempo walki o przedterminowe wykonanie planów na miesiąc sierpień.

Dobre wyniki w realizacji planów sierpniowych uzyskuje załoga ZPB im. Harnama. I tak plan za sześć dni bieżącego miesiąca w przędzalni został zrealizowany w 106,8 proc., a w tkalni w 103,7 proc. Najlepsze wyniki w tym czasie uzyskały prządki: Zofia Wojciechowska, Janina Pankonin i Władysława Piasecka. W oddziale tkalni przoduje Krystyna Pietruszewska, która uzyskała 147 procent wykonania planu. Tkaczka Janina Laskiewicz wykonuje swoje zadania w 144 proc., a tkaczka Maria Owczarczyk osiąga 117,5 proc.

Na ostatniej naradzie produkcyjnej w ZPB im. Harnama załoga przędzalni postanowiła jeszcze bardziej wzmóc wysiłki w celu przedterminowego wykonania planu za III kwartał br.

Z nadwyżką wykonuje swe zadania sierpniowe załoga przędzalni ZPB im. Liebknechta. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca w walce o coraz wyższą produkcję wyróżniły się prządki: Genowefa Szulc, która osiąga 113 proc. planu i Józefa Pokrzywa, uzyskująca 110 procent wykonania planu. Gorzej jest natomiast z realizacją planów w tkalni ZPB im. Liebknechta, która za sześć dni bieżącego miesiąca uzyskała 96,2 proc. Kierownictwo tkalni winno otoczyć załogę jak najtroskliwszą opieką i pomocą w celu pełnego wykonania planu za pierwszą dekadę sierpnia.

Nieustannie rośnie krzywa produkcji w ZPW im. Barlickiego. Plan za 6 dni bieżącego miesiąca przędzalnia zrealizowała w 102,6 proc., a tkalnia w 105,3 proc.

Wśród załogi tych zakładów przodują śrubownicy: Kaczała, Błaszczyk i Piekarek, którzy systematycznie przekraczają swoje zadania planowe. W tkalni najlepsze wyniki osiąga zespół majstra Wajngertnera. Spośród tkaczek należy wyróżnić Marię Lesiewicz, osiągającą 120 procent planu. Podobne wyniki uzyskują tkacze Zygmunt Zawadzki i Zygmunt Paluch.

* * *

Zapytujemy dlaczego w dniu 6 sierpnia swoich dziennych planów nie wykonały: przędzalnia średnioprzędna ZPB im. Rewolucji 1905 r., ZPB w Zgierzu, przędzalnia średnioprzędna ZPB im. Bytomskiej, tkalnia Mazowieckich ZPW, tkalnia ZPW im. Dąbrowskiego w Zgierzu i tkalnia ZPW w Zduńskiej Woli?

Wychowywać masy w duchu internacjonalizmu

Internacjonalizm — braterstwo walki ludów całego świata — stanowi kamień węgielny zasad ideologicznych partii typu marksistowsko - leninowskiego.

Nie można walczyć z wyzyskiem kapitalistycznym we własnym kraju nie popierając aktywnie ruchu rewolucyjnego i narodowo - wyzwoleńczego we wszystkich pozostałych krajach. Nie można skutecznie walczyć o pokój nie solidaryzując się np. z dążeniami narodu niemieckiego do zjednoczenia swojej ojczyzny na demokratycznych i pokojowych zasadach.

Poczucie więzi z walką innych narodów przeciwko krzywdzie, wyzyskowi i wojnie wypływa z najgłębiej pojętego patriotyzmu, ze zrozumienia tej wielkiej prawdy, że jedynie w ścisłym sojuszu z walką mas pracujących całego świata doprowadzić można do urzeczywistnienia i utrwalenia ideałów sprawiedliwości społecznej we własnej ojczyźnie.

Polski ruch rewolucyjny ma wspaniałe tradycje walki „za wolność Waszą i naszą". Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski — żarliwi patrioci i gorący internacjonaliści na barykadach Komuny Paryskiej dawali świadectwo międzynarodowemu braterstwu ludów.

Wielki Proletariat i SDKPiL w bratnim sojuszu z proletariatem Rosji toczyły walkę o obalenie caratu i ustanowienie władzy robotniczej. Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg, czy Karol Świerczewski to wybitni działacze polskiego i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

W duchu głębokiej miłości do Kraju Rad, w duchu solidarności z walką ludów uciskanych wychowywała masy Komunistyczna Partia Polski i Polska Partia Robotnicza. U podstaw programowych założeń Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej leży zasada braterstwa i jedności działania z masami pracującymi całego świata w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Partia nasza wychowuje naród polski w duchu niezłomnej przyjaźni z narodami wielkiego Związku Radzieckiego, ostoi światowego pokoju i wolności ludów. Wyrazem coraz głębszych uczuć miłości do Kraju Rad ludzi pracy naszego kraju jest stały wzrost szeregów TPP-R, studiowanie historii KPZR i przyswajanie sobie doświadczeń przodujących ludzi radzieckich przez coraz szersze rzesze naszego społeczeństwa.

Wyrazem coraz głębszego zrozumienia ze strony robotników, chłopów pracujących i inteligencji jedności naszej walki z walką mas pracujących wszystkich krajów są wypowiedzi przodujących ludzi naszego kraju na odbywających się obecnie masówkach z okazji zawarcia rozejmu w Korei.

„Uczucia nasze zespalają się z uczuciami Waszego narodu" — pisze do ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej załoga Łódzkich Zakładów Maszyn Włókienniczych.

Coraz więcej ludzi pracy rozumie, że zwycięska realizacja planów produkcyjnych w naszym kraju umacnia siły światowego obozu pokoju, krzyżuje plany agresorów wojennych. Dają temu wyraz robotnicy Łodzi podejmując na cześć zwycięstwa narodu koreańskiego zobowiązania produkcyjne, dali temu wyraz chłopi z Wilkowic zobowiązując się uczcić zawarcie rozejmu w Korei manifestacyjną odstawą zboża dla państwa.

Jednym z naczelnych obowiązków każdej organizacji partyjnej jest rozwijać i utrwalać w masach te szlachetne idee międzynarodowego braterstwa ludów.

Winniśmy codziennie wyjaśniać, że walka narodu niemieckiego o zjednoczenie Niemiec na platformie pokojowej i demokratycznej jest również walką o umocnienie niepodległości naszej ojczyzny, o zabezpieczenie naszego kraju przed możliwością imperialistycznej agresji.

Wychowując ludzi pracy w duchu internacjonalizmu demaskować i zwalczać musimy wszelkie nacjonalistyczne teoryjki szerzone przez wroga, bezwzględnie rozbijać próby przeciwstawiania interesów naszego narodu interesom ludów innych krajów. Narody Niemiec, Francji, Włoch, Anglii i Stanów Zjednoczonych — to nasi sojusznicy w walce o pokój i postęp, imperialiści, podżegacze wojenni — to nasi wrogowie i wrogowie swoich własnych narodów.

W praktyce wielu organizacji partyjnych obserwujemy niedocenianie zagadnienia internacjonalistycznego wychowania mas. Wyraża się to w niewyjaśnianiu masom problemów sytuacji międzynarodowej, w ograniczaniu się w argumentacji agitatora partyjnego do zagadnień czysto praktycznych, wynikających z bieżących potrzeb danego zakładu pracy, czy gromady wiejskiej.

A przecież kogóż nie interesują żywo takie problemy, jak znaczenie zawarcia rozejmu w Korei, czy istota nowego kursu polityki SED, sprawa zdemaskowania imperialistycznego agenta Berii, czy rosnące sprzeczności między państwami imperialistycznymi?

Na zajęciach zespołów szkoleniowych częstokroć nie nawiązuje się do problematyki wydarzeń międzynarodowych, jak gdyby wydarzenia te nie miały wpływu na nasze budownictwo, jak gdyby nasza walka o socjalizm nie stanowiła wkładu w dzieło międzynarodowej walki o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Ciasny praktycyzm, niewiązanie w codziennej pracy ideowo - wychowawczej wielu organizacji partyjnych spraw wewnętrznych naszego kraju ze sprawami międzynarodowymi oznacza w istocie rzeczy nierealizowanie postulatu internacjonalistycznego wychowania mas.

Podstawowym warunkiem zerwania z tą szkodliwą, zawężającą horyzonty myślowe ludzi pracy praktyką jest wzmożenie pracy nad przyswojeniem aktywowi partyjnemu znajomości zagadnień sytuacji międzynarodowej. Jedynie w oparciu o codzienne czytelnictwo prasy, o studiowanie dokumentów, dotyczących międzynarodowych wydarzeń, jedynie w oparciu o stałe przyswajanie sobie teorii marksistowsko - leninowskiej wzbogacać się i pogłębiać będzie argumentacja agitatora i wykładowcy partyjnego, który potrafi wiązać zagadnienia swojego terenu z problemami sytuacji międzynarodowej, wykazywać masom międzynarodowe znaczenie ich codziennej pracy, wyjaśniać wielkie znaczenie naszego budownictwa dla światowej walki o pokój.

Częściej stosować należy praktykę organizowania informacji politycznych przez sekretarzy organizacji partyjnych dla aktywu partyjnego. Częściej organizować prelekcje poświęcone wydarzeniom międzynarodowym dla całej załogi. Trzeba nieustannie rozwijać słuszną metodę organizowania prasówek przez agitatorów partyjnych.

Musimy nieustannie pamiętać, że pogłębiając uczucia solidarności mas pracujących naszego kraju z walką wszystkich narodów o pokój i sprawiedliwość społeczną potęgujemy siły naszego budownictwa, ukazujemy ludziom pracy tę wielką prawdę, że wraz z nami kroczy 800 milionów ludności Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej, że wraz z nami kroczą ludy całego świata.

Wychowywać masy w duchu internacjonalizmu — to podstawowy nakaz partii.

Powiat piotrkowski nie oddaje pierwszeństwa w realizacji planu skupu zboża

W dalszym ciągu powiat piotrkowski kroczy na pierwszym miejscu w naszym województwie pod względem wykonania bieżącego planu skupu zboża. Zrealizował on już plan sierpniowy w 20,6 proc.

Następne miejsce w wypełnianiu bieżącego planu skupu zajmuje powiat radomszczański, który zrealizował miesięczne zadania w 18,3 proc. Nie nadążają natomiast z wykonaniem swych planów powiaty sieradzki i rawsko-mazowiecki. Powiat sieradzki zrealizował zadania zaledwie w 8,1 proc.

Aktywiści z powiatu sieradzkiego upoili się sukcesami osiągniętymi w lipcu i uważają, że można obecnie zmniejszyć wysiłek w realizacji sierpniowego planu skupu. Nie zwrócili oni uwagi na fakt, że w ubiegłym miesiącu tylko połowa chłopów wywiązała się w terminie ze swych zadań. Druga połowa bowiem, której znaczną ilość stanowią kułacy, nie zrealizowała jeszcze swych planów za lipiec. Zalegają przeważnie ci sami kombinatorzy, którzy w ubiegłych latach przejawiali upór w realizacji obowiązkowych dostaw. Gminne rady narodowe muszą wzmóc wysiłki, aby nie pozwolić na opóźnienie wykonania sierpniowego planu skupu zboża i powstanie dalszych zaległości.

Potężny strajk powszechny pracowników państwowych i samorządowych we Francji

— patrz str. 2.

Demonstracje bezrobotnych w Berlinie zachodnim

W dniu 7 sierpnia doszło ponownie do burzliwych demonstracji bezrobotnych Berlina zachodniego, którzy protestowali przeciwko zorganizowanej przez Amerykanów prowokacji w związku z akcją tzw. „pomocy żywnościowej" dla ludności demokratycznego sektora Berlina. „Niemcom z NRD nie jest potrzebna wasza pomoc — wołali bezrobotni — pomóżcie nam!", „Żądamy pracy i chleba!".

Demonstranci domagali się również zwolnienia osób aresztowanych podczas poprzednich wystąpień.

Do największej demonstracji doszło w dzielnicy Neukoelln w sektorze amerykańskim, gdzie do bezrobotnych przyłączyli się liczni przechodnie.

Znaczne grupy bezrobotnych zgromadziły się także w robotniczej dzielnicy Kreuzberg w sektorze amerykańskim, koło Tiergartenu w sektorze brytyjskim i w dzielnicy Wedding w sektorze francuskim.

Władze Berlina zachodniego zmobilizowały zmotoryzowane oddziały policji do rozpraszania demonstrantów. Policja zaatakowała brutalnie bezrobotnych, bijąc ich pałkami gumowymi i aresztując wielu spośród nich.

Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie w Łodzi. Ponad 1 tys. młodzieży przystąpiło wczoraj do egzaminów wstępnych.

NA ZDJĘCIU: pierwszy egzamin przyszłych prawników.

Fot. — M. Sz

Masakra jeńców na wyspie Kożedo

W depeszy z Tokio Agencja Reutera podaje komunikat dowództwa sił zbrojnych ONZ, donoszący o nowych „zajściach" w amerykańskim obozie jenieckim na wyspie Kożedo, znanym już z wielu wypadków masakrowania jeńców wojennych. W czwartek wieczorem tamtejsza straż obozowa wystąpiła przeciwko jeńcom, używając granatów z gazem łzawiącym i broni palnej. Jeden jeniec północno - koreański został zabity, a czterech jeńców odniosło rany.

* * *

Agencja Nowych Chin cytuje korespondencje przedstawiciela dziennika londyńskiego „Daily Worker" Winnington, który obecny był przy wymianie pierwszych grup jeńców wojennych w Panmundżonie.

Dziennikarz ten przekonał się, że zachodzi uderzający kontrast między tymi jeńcami, którzy powracają z południa a tymi, którzy repatriowani są z północy.

Jeńcy brytyjscy i amerykańscy wracali z obozów w północnej Korei, gdzie odżywiali się dobrze, uprawiali sporty, mieli własny samorząd. Tymczasem powracający jeńcy koreańscy i chińscy przybywali wprost z wysp Kożedo i Czedżudo, których nazwy pozostaną na zawsze w pamięci ludzkości jako symbol udręczenia i poniżenia człowieka.

DZIŚ 6 STRON

WYDARZENIA TYGODNIA

Przez przeszło trzy lata z zapartym tchem czytaliśmy i słuchaliśmy wieści z Korei. Jakże długo czekaliśmy, jakże uparcie walczyliśmy wraz z milionami ludzi na całym świecie, aby wreszcie pojawiły się na łamach gazet depesze takie jak te, które czytamy. O planach odbudowy Phenianu, o otwarciu komunikacji kolejowej dla ludności cywilnej, o początkach normalnego życia na bohaterskiej koreańskiej ziemi. Obrońcy pokoju we wszystkich krajach przyjęli rozejm w Korei jako doniosłe zwycięstwo, jako ważny etap w drodze do odprężenia w stosunkach między państwami.

Po nocie Związku Radzieckiego

Sprawie tej służy również nota Związku Radzieckiego do rządów USA, W. Brytanii i Francji. Stanowi ona odpowiedź na propozycje mocarstw zachodnich zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Biorąc pod uwagę, że w obecnej sytuacji międzynarodowej „konferencje mocarstw mają doniosłe znaczenie dla uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych", Związek Radziecki wyraża zgodę na wzięcie udziału w konferencji. Nota radziecka wskazuje przy tym, że „...ministrowie spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji, wbrew obowiązującym w stosunkach międzynarodowych zwyczajom, podjęli się wstępnego rozpatrzenia zagadnień, mających być przedmiotem konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, czyniąc to bez udziału przedstawiciela Związku Radzieckiego. Takiego stanu rzeczy niesposób uznać za normalny".

Dlaczego ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich — działający, jak wiadomo, pod przemożnym wpływem amerykańskim — obrali taką linię postępowania? Dlatego że amerykańskim imperialistom, którzy musieli zgodzić się na konferencję czterech, chodzi o to, by pozbawić swych satelitów swobody w dyskusji, a co za tym idzie utrudnić osiągnięcie porozumienia.

Jedyna droga

Nie można zwlekać z rozwiązaniem problemu niemieckiego. Nie można utrzymywać wielkiego, kilkudziesięciomilionowego narodu — w sercu Europy — w stanie sztucznego rozbicia.

Co proponują w tej tak ważnej dla pokoju świata sprawie mocarstwa zachodnie? Propozycje mocarstw zachodnich zmierzają do skoncentrowania uwagi przyszłej konferencji czterech mocarstw nie na najważniejszych zagadnieniach, takich jak sprawa zjednoczenia Niemiec i zawarcie układu pokojowego, ale odwołują się do swej noty z września ub. r., która mówiła o wyznaczeniu neutralnej komisji i która miałaby przeprowadzać badania w celu rzekomego stworzenia warunków dla wyborów. Oznacza to praktycznie pominięcie najpoważniejszych, podstawowych zagadnień.

Jak stwierdza ostatnia nota radziecka, „naród niemiecki zainteresowany jest przede wszystkim w rozwiązaniu takich zagadnień, jak zrealizowanie narodowego zjednoczenia Niemiec i zawarcie układu pokojowego".

Rozwiązanie sprawy niemieckiej w duchu pokoju i demokracji, powstanie zjednoczonego, demokratycznego, pokojowego państwa niemieckiego — to sprawa, która żywo obchodzi całą Europę. Szczególnie żywo sprawa ta obchodzi naród polski, który wielokrotnie na przestrzeni dziejów padał ofiarą agresji ze strony imperializmu niemieckiego. Jest to jedyna droga do trwałego pokoju w Europie i na świecie.

O trwały pokój w Korei

Sprawa konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, poświęcona głównie omówieniu problemu Niemiec, nie odrywa uwagi narodów od rozwoju sytuacji w Korei. Bo rozejm jest dopiero pierwszym krokiem na drodze do trwałego pokoju w Korei, do pokojowego załatwienia problemu koreańskiego. Historia przeszło dwuletnich pertraktacji, a zwłaszcza ostatnie prowokacje Li Syn Mana, nie pozwalają zapomnieć o niebezpieczeństwie grożącym ze strony ciemnych sił wojny. Jeden z czołowych rzeczników najbardziej agresywnych kół imperialistycznych — amerykański sekretarz stanu, John Foster Dulles — bawi właśnie w Seulu, gdzie odbywa rozmowy z Li Syn Manem.

Li Syn Man nie robi tajemnicy ze swych planów. Żąda on nie mniej nie więcej jak „zjednoczenia" całej Korei pod swoim rządem, z tym, że gotów jest łaskawie zaczekać 90 dni na odpowiednią decyzję konferencji politycznej. Jeśli zaś w tym okresie czasu konferencja polityczna nie da oczekiwanych przezeń rezultatów, to Li Syn Man domaga się zerwania rozejmu i ponownego wszczęcia działań wojennych.

Jest rzeczą oczywistą, że te krwiożercze wyskoki marionetki z Seulu, przywiezionej w furgonach armii amerykańskiej i sprawującej rządy pod osłoną okupacyjnych bagnetów, znajdują swe źródło po drugiej stronie Oceanu Spokojnego. Gdyby ktoś miał jakiekolwiek na ten temat wątpliwości, oświadczenie Dullesa, złożone przed jego odlotem do Seulu, całkowicie je rozwiewa. Dulles oznajmił mianowicie, że jeżeli konferencja polityczna nie przyniesie „zjednoczenia" Korei w myśl koncepcji Li Syn Mana, to przedstawiciel USA opuści konferencję.

Sprzeczności pogłębiają się

Niesłychane wystąpienie Dullesa spotkało się z ostrą krytyką na całym świecie. Szczególnie charakterystyczny przebieg miała dyskusja w angielskiej Izbie Gmin, która wykazała zdecydowany opór wszystkich odłamów angielskiej opinii publicznej wobec planów ponownego rozpętania zawieruchy wojennej w Korei. Głębokie i zasadnicze sprzeczności między polityką amerykańską i angielską na Dalekim Wschodzie uwidoczniły się w sposób szczególnie jaskrawy w wystąpieniach czołowych przywódców politycznych, zarówno konserwatystów, jak i labourzystów.

Również sprawa dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ i nacisk amerykański w kierunku utrudniania handlu Wielkiej Brytanii z Chinami, wywołały szereg ostrych wystąpień. W odpowiedzi na głosy szeregu deputowanych, domagających się jak najrychlejszego dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ i zniesienia ograniczeń handlu z tym krajem, wiceminister spraw zagranicznych, Selwyn Lloyd, oświadczył, że zdaniem rządu angielskiego Chiny powinny być reprezentowane przez Centralny Rząd Ludowy.

* * *

Wydarzenia ostatniego okresu dodają nowego bodźca milionom ludzi walczącym o pokój. „Pokój jest zaraźliwy" — stwierdzał ze smutkiem po zawarciu rozejmu w Korei jeden z reakcyjnych komentatorów amerykańskich. Tak, pokój jest zaraźliwy. Świadczy o tym przykład Korei, jeszcze jeden, jakże silny dowód słuszności tezy radzieckiej o możliwości pokojowego współistnienia dwóch różnych systemów i o tym, że nie ma takiej spornej, nie uregulowanej kwestii, której by nie można było rozwiązać w drodze rokowań.

Wśród milionów ludzi całego świata istnieje wielkie pragnienie pokoju. Czym, jeśli nie wielką manifestacją pokoju i przyjaźni między narodami, jest wielki Festiwal Młodzieży w Bukareszcie To przecież młodzież różnych krajów usiłują przeciwko sobie rzucić podżegacze wojenni. A tymczasem... W Bukareszcie bratają się Amerykanie z Koreańczykami, młodzi Francuzi z chłopcami z Vietnamu. Po ich powrocie do domu jeszcze bardziej się odsłoni żelazna kurtyna kłamstwa i fałszu.

Rozejm w Korei i Festiwal w Bukareszcie. Dwa pozornie różne i odległe wydarzenia. A jednak mają coś wspólnego... Wzmacniają sprawę pokoju.

PIOTR ZIELIŃSKI

Potężny strajk powszechny pracowników państwowych i samorządowych we Francji

- 3 miliony strajkujących
- Paryż bez światła
- Ruch kolejowy sparaliżowany

Potężna fala strajków ogarnęła całą Francję na znak protestu przeciwko planom rządu Laniela, zmierzającym do masowej redukcji robotników i urzędników, do dalszego ograniczenia świadczeń socjalnych, do podwyżki czynszów mieszkaniowych oraz do przekreślenia nabytych praw nauczycieli, pocztowców i innych grup pracowniczych.

Przygotowane przez rząd dekrety mają na celu wzmożenie eksploatacji mas pracujących oraz zdobycie funduszów na pokrycie kosztów wojny w Indochinach, jak również udziału Francji w rozpętanym przez blok atlantycki wyścigu zbrojeń — zmierzają one do zmniejszenia — kosztem mas pracujących — katastrofalnego deficytu budżetowego Francji, który według danych ogłoszonych przez urzędową agencję prasową AFP — wyniesie w 1953 roku przeszło 700 miliardów franków, a w 1954 roku około 900 miliardów franków.

Strajki protestacyjne rozpoczęły się dnia 4 bm. na wezwanie CGT — Powszechnej Konfederacji Pracy, która ogłosiła „dzień akcji" przeciwko polityce rządu Laniela. W dniu tym odbyły się liczne wielkie strajki, w których brali udział robotnicy i urzędnicy niezależnie od ich przynależności związkowej. Strajki te rozszerzyły się dnia 5 bm., a w dniach 6 i 7 nabrały ogromnego rozmachu, obejmując na terenie całej Francji prawie wszystkie państwowe przedsiębiorstwa, instytucje i urzędy. Ze strajkującymi robotnikami i urzędnikami państwowymi solidaryzują się w różnorodnej formie robotnicy wielu zakładów fabrycznych.

* * *

Cała Francja objęta jest strajkiem pracowników państwowych bez względu na ich przynależność związkową. Od 5 i 6 bm. strajkują pracownicy łączności. Ruch pocztowy, telefoniczny i telegraficzny został sparaliżowany. W nocy z 6 na 7 bm. rozpoczął się strajk kolejarzy, pracowników zakładów użyteczności publicznej, zwłaszcza elektrowni i gazowni, robotników znacjonalizowanych fabryk.

Już pierwsze wiadomości świadczą o potężnym rozmachu strajku, w którym uczestniczy według danych oficjalnych przeszło trzy miliony osób. Dworce paryskie są nieczynne. Wejścia do niektórych dworców zostały zupełnie zamknięte dla publiczności. Pociągi przestały kursować.

O całkowitym sparaliżowaniu ruchu kolejowego donoszą również z szeregu miast prowincjonalnych, jak: Dijon, Rouen, le Havre itd.

Od wczesnego rana w wielu dzielnicach Paryża ustał dopływ prądu elektrycznego. Nieczynne były nawet uliczne sygnały świetlne.

Oceniając przebieg strajku, Agencja France Presse stwierdza, że ruch strajkowy rozwinął się „z piorunującą szybkością". Wywołało to zaniepokojenie w kołach rządowych. 6 sierpnia premier Laniel wygłosił przemówienie radiowe, w którym usiłował przekonać pracowników państwowych, że krzywdzące ich plany rządu nie zostały jeszcze definitywnie opracowane. Jednocześnie Laniel zagroził uczestnikom strajku surowymi sankcjami, oświadczając, że dni i godziny przerwy w pracy nie będą opłacane. Urzędnikom instytucji państwowych, którzy przyłączyliby się do strajku grozi zawieszenie lub dymisja.

Od 17 lat Francja nie znała strajku pracowników państwowych o takim zasięgu, jak obecnie. Fala strajkowa narasta z każdą godziną.

* * *

Z Londynu donoszą, że w związku ze strajkiem we Francji, wstrzymany został prom kolejowy kursujący zazwyczaj między Anglią, a Francją.

Po rozejmie w Korei

W imperialistycznym sztabie: Gdzieby tu znowu zacząć...?

SESJA
Biura Wykonawczego ŚFZZ

W Wiedniu toczą się obrady Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych (ŚFZZ). *Uczestnicy sesji wysłuchali referatu sekretarza ŚFZZ Kozakowa w sprawie przygotowań do III Światowego Kongresu Związków Zawodowych.*

Organy kierownicze ŚFZZ — stwierdził Kozakow — zaleciły należącym do ŚFZZ organizacjom związkowym, aby skoncentrowały główną uwagę na umocnieniu jedności działania mas pracujących w walce o poprawę warunków bytu, w obronie praw związkowych i swobód demokratycznych, w walce o niezawisłość narodową i pokój.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych zostanie zwołany na szerokiej bazie. Będzie on dostępny dla wszystkich organizacji związkowych, zarówno należących jak i nie należących do ŚFZZ. Udział w pracach Kongresu nie będzie nakładał na organizacje związkowe nie należące do ŚFZZ żadnych zobowiązań.

Lud Francji mówi - nie !

W czwartek wieczorem rozpoczął się na terenie całej Francji strajk powszechny pracowników państwowych i samorządowych, który, jak podaje agencja Reutera, jest największym strajkiem pracowników państwowych od 17 lat. Strajk objął zakłady użyteczności publicznej, elektrownie, gazownie, koleje, linie autobusowe, metro paryskie oraz fabryki państwowe. W strajku, jak dotąd, bierze udział 3 miliony członków wszystkich organizacji związkowych, od CGT począwszy poprzez socjaldemokratyczną FO, na chrześcijańskich związkach zawodowych kończąc. Strajkują zarówno robotnicy jak i urzędnicy. Równocześnie 4 departamenty południowej Francji pokryły się gęstą siecią barykad. Właściciele drobnych winnic w walce o byt, pragnąc zmusić rząd do zakupienia zamagazynowanego, i nie znajdującego zbytu wina, postanowili w ramach ruchu na rzecz „ocalenia winnic" podjąć akcję barykadowania dróg. Według dotychczasowych informacji na drogach południowej Francji wzniesiono już kilka tysięcy barykad, których pilnowało 100 tysięcy chłopów. Wobec rozmiarów tej akcji oddziały żandarmerii i policji premiera Laniel stoją bezradnie. Koleje, poczta są nieczynne.

Co jest powodem tego wielkiego wzniesienia się fali ruchów strajkowych we Francji? Premier Laniel, wykonując wolę Waszyngtonu, postanowił za wszelką cenę zdobyć środki na dalsze prowadzenie wyścigu zbrojeń oraz na prowadzenie w dalszym ciągu rujnującej wojny w Vietnamie. Sztab amerykański jednak w swoich planach nie wziął pod uwagę, że we Francji masy pracujące, jak nigdy dotąd energicznie domagają się zawarcia pokoju w Vietnamie, odprężenia międzynarodowego w drodze rokowań, pokojowego uregulowania wszystkich spornych zagadnień. Zawarcie rozejmu na Korei wzmogło jeszcze bardziej te nastroje, dlatego oświadczenia płynące z Waszyngtonu o konieczności podtrzymania wojny w Vietnamie wywołały olbrzymie oburzenie we Francji.

Już od kilku dni prasa paryska informowała, iż ministrowie gabinetu Laniela obradują w tajemnicy nad wprowadzeniem w życie dekretów na podstawie przyznanych rządowi przez reakcyjną większość parlamentu „nadzwyczajnych pełnomocnictw". Dekrety te właśnie miały Lanielowi zapewnić zdobycie finansowych środków na zbrojenia i wojnę w Indochinach.

Dekrety Laniela godzą przede wszystkim w robotników fabryk państwowych, urzędników państwowych i drobnych kupców.

I oto dziś miliony Francuzów, których amerykański rząd Laniela postanowił obrabować, byleby zaspokoić apetyty imperialistów amerykańskich, byleby zadośćuczynić ich żądaniom, postanowiły odpowiedzieć kontruderzeniem. Pan Laniel ma obecnie okazję przekonać się, jak dalece program zbrojeń i wojny, program Waszyngtonu i obecnego rządu francuskiego jest znienawidzony przez cały naród.

Najbardziej jednak przeraża Laniela fakt, iż obecny strajk ujawnił potęgę jedności działania mas pracujących. Wspólnie walczą komuniści, socjaliści oraz członkowie chadeckich związków zawodowych.

W wielu miejscowościach Francji — mimo rozpaczliwego oporu kierownictwa SFIO podpisane zostały porozumienia o jedności akcji między terenowymi organizacjami komunistycznymi i socjalistycznymi. W tym przebiegu wypadków słusznie upatruje Laniel największe niebezpieczeństwo dla siebie i dla planów amerykańskich we Francji. Znamienne jest, że mimo iż dekrety Laniela zostały dopiero zapowiedziane, już teraz, wcześniej niż premier Francji i Waszyngton spodziewali się, masy pracujące, proletariat i drobnomieszczaństwo, robotnicy i urzędnicy, członkowie różnych partii politycznych i różnych związków zawodowych ruszyły do walki. Barykady zostały wzniesione *wcześniej nim amerykański rząd Laniela oczekiwał.* Zasięg ruchu strajkowego, jedność wystąpień wszystkich ludzi pracy, ostrość konfliktów i walk dają miarę bezsiły Laniela i jego mocodawców. Nie ma bowiem takiej siły, którą by Waszyngton mógł przeciwstawić wspólnej woli i wspólnemu działaniu mas ludowych Francji, żądających polityki pokoju i zerwania z polityką uległości wobec dyktatu zza oceanu.

Świat w ciągu doby

OBRADY PARLAMENTU HINDUSKIEGO

Z Delhi donoszą, że w dniu 6 sierpnia izba ludowa parlamentu hinduskiego uchwaliła ustawę upoważniającą rząd do zebrania danych statystycznych dotyczących hinduskiego przemysłu i handlu. Ustawa podkreśla konieczność zebrania danych statystycznych dotyczących zatrudnienia obywateli hinduskich przez firmy zagraniczne, działające na terytorium Indii.

PAKISTAŃSKA OPINIA PUBLICZNA PRZECIWKO „POMOCY" AMERYKAŃSKIEJ

Prasa pakistańska podaje, że w końcu lipca przybył do Pakistanu pierwszy statek z pszenicą amerykańską. Pomimo akcji propagandowej, podjętej przez dzienniki amerykańskie na temat tych dostaw określanych jako „dar Stanów Zjednoczonych", pakistańska opinia publiczna nie kryje swego niezadowolenia z powodu niewolniczego układu, który został zawarty między USA a Pakistanem w dniu 25 czerwca br. Dzienniki pakistańskie podkreślają, że wiele punktów tego układu uzależnia Pakistan od Stanów Zjednoczonych.

Monopole amerykańskie wykorzystują ten tzw. „dar" dla zawładnięcia najważniejszymi źródłami surowców w Pakistanie.

BEZROBOCIE W INDIACH

Agencja TASS donosi z Delhi: Jak podaje dziennik „Hindustan Times", według obliczeń jednego z przywódców Hinduskiej Partii Ludowo-Socjalistycznej — Lohia, w Indiach jest obecnie około 70 milionów bezrobotnych.

REFORMA ROLNA W GWATEMALI

Jak donosi „Correo de Guatemala", w wykonaniu ustawy o reformie rolnej rząd Gwatemali rozdzielił dotychczas ziemię wśród 50 tysięcy bezrolnych chłopów. Około 200 tysięcy rodzin chłopskich otrzyma ziemię w ciągu najbliższych trzech lat.

Rząd Gwatemali utworzył krajowy bank rolny, który będzie udzielał pomocy finansowej chłopom.

W PRZEDEDNIU WYBORÓW W KANADZIE

Dnia 10 sierpnia br., odbędą się w Kanadzie w terminie przyśpieszonym wybory do Izby Gmin. Członkowie Izby Wyższej (senatu) nie są wybierani lecz mianowani dożywotnio przez gubernatora Kanady.

Poprzednia Izba Gmin została rozwiązana 12 czerwca br. Składała się ona z 257 deputowanych. Największą liczbę mandatów miała partia liberalna (182).

Komitet Dzielnicowy PZPR Górna powiadamia, że pogrzeb I sekretarza KD tow. WŁADYSŁAWA WADOWSKIEGO odbędzie się dziś, tj. 8. VIII. br. o godz. 16, ze szpitala przy ul. Sterlinga nr 1-3 na cmentarz Komunalny.

SILNI JEDNOŚCIĄ

(Telefonem z Bukaresztu od naszego specjalnego wysłannika)

BUKARESZT, 7 sierpnia.

Wieczorem spotykamy się w cienistych alejach Parku Wolności na wielkim wiecu. Nie pamiętamy nazw mijanych w drodze do parku ulic. Wśród tysiąca flag, zdobiących bukareszteńskie domy, wzrok wyszukiwał dziś barwy narodowe pięciu wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Chińskiej Republiki Ludowej, Wielkiej Brytanii i Francji. I jeszcze serdeczniej spoglądaliśmy dziś na przedstawicieli młodzieży radzieckiej, amerykańskiej, angielskiej, francuskiej i chińskiej, stojących ramię przy ramieniu obok tysięcy młodych chłopców i dziewcząt zebranych w Parku Wolności.

Wiec szumiał różnojęzyczną mową. Hasło walki o pokój i pokojowe rokowania między pięcioma wielkimi mocarstwami było jednak dla wszystkich uczestników manifestacji zrozumiałe. Jednoczy ono w walce młodych Rosjan i Amerykanów, Anglików, Francuzów i Chińczyków. Tych, którzy — choć różne mają przekonania polityczne, choć różną jest ich wiara religijna, choć żyją w różnych warunkach, ale jednako kochają swoją ojczyznę i pragną wspólnie walczyć o jej przyszłość, o pokój. Niejednokrotnie dawali temu wyraz nie szczędząc życia i krwi. Dziś domagają się pokojowego uregulowania spornych spraw międzynarodowych, zaprzestania wyścigu zbrojeń, zakończenia wojen toczących się jeszcze w Vietnamie, na Malajach, w Indonezji. Wyrażają najgłębsze poparcie dla tych postulatów międzynarodowego ruchu w obronie pokoju, którego są potężnym oddziałem.

Ktoś nazwał wielkie bukareszteńskie spotkanie młodzieży świata festiwalem zwycięstwa. Właśnie w dniach Festiwalu pokoju i przyjaźni obiegły świat wiadomości krzepiące serca i dodające obrońcom pokoju na całym świecie otuchy i bodźca do dalszej walki. Na kilka dni przed rozpoczęciem Festiwalu do Bukaresztu doszła radosna wieść o zawarciu rozejmu w Korei. Pierwszy dzień wielkiego spotkania upłynął pod znakiem nowego zwycięstwa sił pokoju — Henri Martin, bohaterski marynarz francuski, odzyskał wolność. Następnego dnia wypuszczono więzionego bezprawnie przywódcę Republikańskiej Młodzieży Francuskiej — Baillot. Po każdej takiej wiadomości mocniej biły serca uczestników Festiwalu.

Wzrastał natomiast niepokój organizatorów wojen. Tych, którzy chcieliby rozbić jedność młodzieży świata. Tych, którzy, zasłaniając kurtyną milczenia Festiwale w Pradze i Budapeszcie, obrzucając jadem oszczerstw i kłamstw Festiwal berliński, nazywają bukareszteńskie spotkanie przyjaźni i pokoju „rozrywką", imprezą. Kiedy nie mogą już milczeć, starają się umniejszyć znaczenie spotkania. Ogromne, doniosłe znaczenie. Bo weźmy np. przebieg dzisiejszego dnia Festiwalu.

Rankiem odbyły się spotkania z wybitnymi działaczami ruchu obrońców pokoju. Z Angielką Moniką Felton, z Brazylijką Elizą Branco, z siwym japońskim profesorem w okularach — Ikuo Ojama... Opowiadali młodzieży, która zjechała się ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej, o idei łączącej żyjących wśród mgieł angielskich, pod palącym słońcem Brazylii, na wyspach japońskich „w jedną potężną, walczącą o pokój armię". Opowiadali o idei, która zyskuje coraz to nowych zwolenników.

Potem było spotkanie w Parku Wolności. A równocześnie tysiące przygodnych, niezorganizowanych spotkań starych i nowych przyjaciół. Spotkań, podczas których wystarczy uśmiech czy uścisk dłoni, by niedawno obcy sobie ludzie rozumieli się doskonale. W hallu wielkiego hotelu „Athene Palace" widziałam Monikę Felton. Nie przyszła na żadne spotkanie. Po prostu na obiad. Dojrzała ją z ulicy grupa dziewcząt irańskich. Wbiegły do hallu, otoczyły. Wśród Iranek znajdowała się dziewczyna, która w czasie manifestacji pokojowej rzuciła się pod czołg, najeżdżający na ludzi i straciła noge. Serdecznie objęta z Moniką Felton stała teraz w grupie swoich rodaczek.

Oto czego boją się podpalacze świata. Boją się tych spotkań, z którymi rodzi się siła jedności narodów, zdolnych zagrodzić drogę wojnie.

Tego samego dnia o zmroku, gdy niebo nad Bukaresztem przybrało granatowy odcień, w parku im. Stalina spotkali się delegaci młodzieży pięciu wielkich mocarstw. Tego samego dnia prasa przyniosła wiadomość o nocie rządu ZSRR do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, o nowym, zmierzającym do zmniejszenia napięcia międzynarodowego kroku rządu radzieckiego. I młody przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, młody Anglik, Chińczyk czy Francuz ściskali dłonie przedstawicieli Kraju Rad. Przyjechali do Bukaresztu po to, by lepiej służyć sprawie pokoju, by uczynić nowy krok do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, jakim jest rozpoczęcie rozmów przedstawicieli wielkich mocarstw. Dlatego silniej, po bratersku ściskali sobie dłonie budowniczowie wielkich budowli komunizmu z obywatelami Stanów Zjednoczonych, ci znad Tamizy i Sekwany z tymi znad Jangtsekiangu. W Bukareszcie jeszcze silniej tego dnia rozbrzmiewało zawołanie dzisiejszego dnia Festiwalu: „Ten kto pragnie pokoju — staje razem z nami przeciwko siłom zła i wojny".

S. GRABOWSKA

W trzecim dniu zawodów lekkoatletycznych na Międzynarodowych Igrzyskach Przyjaźni i Braterstwa w Bukareszcie z Polaków najlepsze wyniki uzyskali: Radziwonowicz i Sidło w rzucie oszczepem, Krzyszkowiak w biegu na 3.000 m z przeszkodami oraz Baranowski na 200 m.

W piątek przed południem w eliminacjach rzutu oszczepem minimum kwalifikujące do finału (63 m) uzyskało tylko 4 zawodników: Cybulenko (ZSRR) — 67,77, Radziwonowicz — 67,25, Kuźniecow (ZSRR) — 66,69 i Sidło — 64,77. Z pozostałych zawodników dopuszczono do finału 8 z najlepszymi wynikami.

Po południu rozegrano finały w rzucie oszczepem. Zwyciężył Kuźniecow bardzo dobrym wynikiem 74.76. Drugie miejsce zajął Cybulenko — 73.47. Radziwonowicz rzucał bardzo regularnie, mając wszystkie rzuty ponad 65 m. Polak zajął trzecie miejsce wynikiem 69.51. Czwarty był Sidło — 68,93.

W biegu na 3.000 m z przeszkodami Krzyszkowiak uzyskał najlepszy wynik w Polsce — 9:04,6, zajmując 7 miejsce.

Bardzo dobry wynik uzyskał również Baranowski w eliminacjach w biegu na 200 m. Wygrał on swój przedbieg w czasie 21,7, kwalifikując się do półfinału. Kiszka nie stanął na starcie z powodu kontuzji.

W eliminacjach 80 m przez płotki Bocianówna zajęła w I serii 4 miejsce wynikiem 12,0 i nie zakwalifikowała się do finału.

Komisja sędziowska na podstawie zdjęcia fotograficznego ogłosiła oficjalne wyniki czwartkowego finału na 100 m mężczyzn. Pierwszym i drugim miejscem podzielili się Janecek (CSR) i Gawryłow (Bułgaria) — obaj w czasie 10.6. Trzeci był Suchariew (ZSRR) — 10,7.

W drugim dniu zawodów pływackich najlepszy wynik z zawodniczek polskich uzyskała Klemińska na 200 m st. motylkowym. Zajęła ona w swojej grupie pierwsze miejsce w czasie 3:05,9 i zakwalifikowała się do finału.

Milnikiel i Gellnerówna weszły do finału na 100 m styl. dow.

W półfinałach na 1.500 m Gremlowski zajął drugie miejsce w 2 półfinale wynikiem 19:30,4.

W podnoszeniu ciężarów z Polakiem startował w wadze półciężkiej Białas, który pobił dwa rekordy Polski: w podrzucie 130 kg i w trójboju 340 kg (100 — 110 — 130). Białas zajął 5 miejsce. Zwycięzcą w tej konkurencji został Merkułow (ZSRR) — 390 kg.

W siatkówce kobiet Polki pokonały Chiny Ludowe 3:0 (15:1, 15:4, 15:4).

Z trzech grup do finału weszły: grupa I ZSRR i FSGT, grupa II — Polska i Bułgaria, grupa III — CSR i Rumunia.

W jedynkach Kocerka zajął drugie miejsce przegrywając z Rumunem Wereszem.

W dwójkach ze sternikiem osada polska Lorenc — Thomas zajęła drugie miejsce za Rumunią i ZSRR.

W dwójkach bez sternika osada polska: Świątkowski — H. Kocerka zajęła również drugie miejsce za osadą radziecką.

W czwórkach ze sternikiem zwyciężyła Rumunia — 6:36,0 przed ZSRR — 6:40,9 i Polską — 6:51,0.

W czwórkach bez sternika zwyciężyła osada ZSRR przed Rumunią i NRD. Polska zajęła 4 miejsce

W dwójkach podwójnych kobiet bardzo dobrze wypadły reprezentantki Polski — Adach — Mońka. Zajęły one drugie miejsce przegrywając o 8 sek. z doskonałą osadą radziecką: Muchina — Czumachowa.

BRATERSKA POMOC

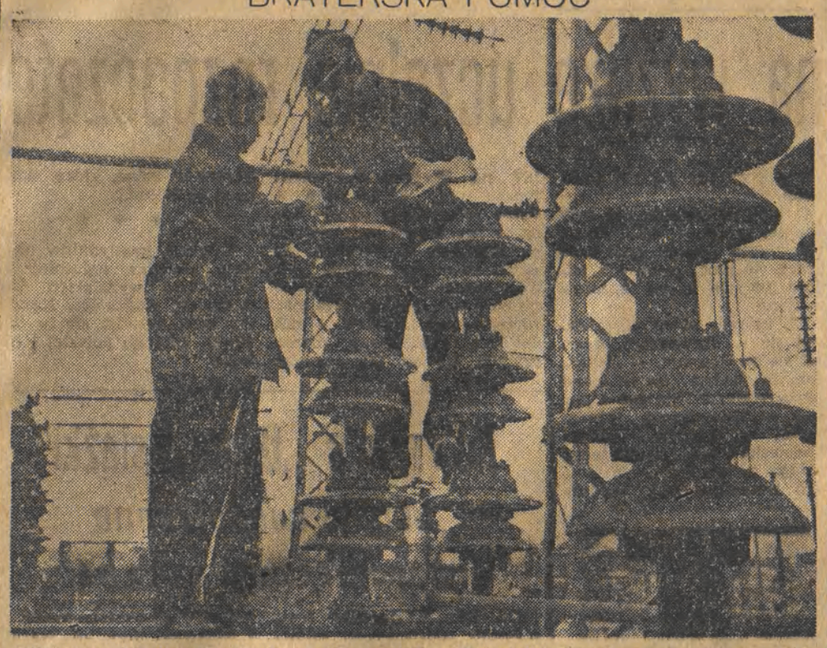

Pomoc radziecka przy budowie Nowej Huty, to nie tylko transporty nowoczesnych maszyn, to również ludzie, doskonali fachowcy, współpracujący z polskimi budowniczymi kombinatu. Radzieccy doradcy techniczni pomagają również m. in. przy montażu siłowni.

NA ZDJĘCIU: monter radziecki, Wasil Bronikow (z lewej) i monter polski, G. Szary, wyrabiający 200 procent nowej normy, przy montażu rozdzielni napowietrznej.

CAF — fot. Zyg. Wdowiński

Właściwe rozpatrywanie *skarg i zażaleń* podnosi autorytet rad narodowych

W celu zacieśnienia więzi władzy ludowej z masami pracującymi, Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły 14 grudnia 1950 r. doniosłe uchwały w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów, zażaleń ludności oraz krytyki prasowej. Dzięki tym uchwałom głos każdego skarżącego się obywatela musi być życzliwie wysłuchany, a sprawa jego sprawiedliwie rozpatrzona i szybko rozstrzygnięta. Taki bowiem stosunek do skarg i zażaleń obywateli, organicznie związany z demokratycznym charakterem naszej władzy, pozwala jej organom lepiej wnikać w codzienne potrzeby i troski mas pracujących, usuwać braki w pracy własnego aparatu i umacniać nierozerwalną łączność z masami pracującymi.

Zasady tego postępowania wobec obywateli zawarte są w Konstytucji PRL, 73 art. Konstytucji mówi: „Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami. Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania, albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli, pociągani będą do odpowiedzialności".

Nad realizacją tych wytycznych rządu i partii obradowała na odbytej niedawno sesji Dzielnicowa Rada Narodowa Łódź-Południe.

* * *

Referat Skarg i Zażaleń przy Prezydium DRN Łódź-Południe niemal codziennie otrzymuje od mieszkańców różne skargi i zażalenia. Najczęściej dotyczą one przewlekłego lub niedbałego wykonywania remontów, uchybień w rozbudowie sieci sklepów, niedomagań w opiece lekarskiej, antysanitarnego stanu posesji czy biurokratycznego załatwiania spraw przez niektórych urzędników. W skargach i zażaleniach ludzi pracy znajduje często swój wyraz nie tylko indywidualna sprawa, ale uwydatnia się także troska o dobro ogólne, o poprawę stylu pracy aparatu państwowego. Tak np. Komitet Blokowy nr 655 wystąpił ze skargą na MHD i PSS, które nie uwzględniają potrzeb mieszkańców w rozwoju sieci sklepów. M. in. zwrócono uwagę na fakt, że brak jest sklepu spożywczego przy ul. Obywatelskiej. Skarga ta spowodowała, że nie tylko otworzono taki sklep przy ul. Obywatelskiej, lecz również opracowano właściwy plan otwierania nowych sklepów. Podobnie skarga lokatorów posesji przy ul. Pabianickiej 193 na Zarząd Budynków Mieszkalnych Łódź-Południe, poruszająca sprawę niewłaściwego typowania domów do remontów, pozwoliła DRN poprawić plany remontowe. Dom wspomnianych wyżej lokatorów niezwłocznie poddano remontowi, a ZBM pouczono o obowiązkach w tej dziedzinie. Należyty skutek odniosło również zażalenie ob. J. Kupisza. Stwierdził on, że kierownik sklepu PSS przy ul. Bronisławy 37 nie dba o zaopatrzenie sklepu w artykuły pierwszej potrzeby, uprawia kumoterstwo i spekulację. Przeprowadzone dochodzenie w pełni potwierdziło słuszność skargi i w konsekwencji kierownik sklepu został zwolniony z pracy.

Przykładów rzetelnego rozpatrywania i załatwiania skarg przez Referat Skarg i Zażaleń przy Prezydium DRN Łódź-Południe jest sporo. Ale nie można jeszcze powiedzieć, że wszystkie skargi ludzi pracy są tutaj szczegółowo rozpatrywane i terminowo załatwiane. Zdarzają się bowiem wypadki bagatelizowania skarg i zażaleń, przewlekłego rozpatrywania ich itp. W początku maja br. do Referatu Skarg i Zażaleń wpłynęła skarga na antysanitarny stan posesji przy ul. Kurnej 17a. Zamiast zająć się zbadaniem sprawy w terenie, Referat Skarg i Zażaleń przesłał skargę do załatwienia ...XIV Dozorowi Sanitarnemu, który był właśnie winien owego niedbalstwa.

Niewłaściwy stosunek do skarg i zażaleń wykazał również kierownik Oddziału Rolnictwa Prezydium DRN Łódź-Południe, ob. Pijewski. Na skargę rolnika, użalającego się, że DRN bezprawnie odbiera mu dzierżawę pastwisk, dał taką odpowiedź: Wspomniana w skardze ob. Marcinkowska, która rzekomo załatwiała sprawę dzierżawy pastwiska, w ogóle nie pracuje u nas. W rzeczywistości było wprost przeciwnie. Ob. Pijewski fałszywie stwierdził i podpisał dokument po to, by wprowadzić w błąd Prezydium DRN, a tym samym pozbawić słuszności skargę. W podobny sposób maskował swoje niedbalstwa Oddział Handlu Prezydium DRN. Oddział ten przeprowadził kontrolę w mieszkaniu ob. Olesiaka, ubiegającego się o dodatkowy przydział węgla na suszenie wilgoci i wydał decyzję zupełnie niezgodną z prawdą.

Przykłady powyższe wykazują, że w Prezydium DRN Łódź — Południe jeszcze nie wszyscy pracownicy doceniają znaczenie krytyki oddolnej i konieczność przysłuchiwania się jej. Stosunek niektórych do skarżących się jest niedbały i lekceważący. Nie troszczą się o wnikliwe rozpatrzenie skargi i powzięcie sprawiedliwej decyzji. Zamazują wreszcie niedbalstwa swoje i innych pracowników.

Bezduszny stosunek tej kategorii „urzędników" do żywotnych potrzeb ludzi pracy nie jest jeszcze należycie tępiony w Prezydium DRN Łódź — Południe. Jedynie w rażących wypadkach biurokracji udziela się upomnień czy nagan tym pracownikom, którzy postępowaniem swym podrywają autorytet DRN.

Podobnym biurokratom trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę. Trzeba systematycznie pouczać wszystkich pracowników o roli krytyki i samokrytyki w naszym życiu. Muszą oni wiedzieć i codziennie realizować w praktyce zasadę, że prawidłowe rozpatrywanie skarg i zażaleń, to walka o praworządność ludową, to niezwykle ważne narzędzie podnoszenia autorytetu rad narodowych. Każdą skargę należy rozpatrywać szybko i wnikliwie, należy wsłuchiwać się w potrzeby obywateli, w porę likwidować wszelkie bolączki. Praca ta powinna być przepojona głębokim zrozumieniem, że krytyka oddolna jest funkcją praktycznego współrządzenia mas, jest wyrazem współodpowiedzialności za nasze budownictwo socjalistyczne, wyrazem nieustannej troski o warunki bytowe najszerszych mas pracujących.

H. S.

Narady wytwórcze — orężem budownictwa socjalistycznego

Poważnym czynnikiem aktywizacji mas, podnoszenia udziału setek tysięcy ludzi w zarządzaniu gospodarką społeczną, w rozwiązywaniu najaktualniejszych problemów produkcyjnych są *narady wytwórcze*. Biorą w nich udział wspólnie kierownictwo i pracownicy danego zakładu, wydziału czy odcinka produkcji — i w tym zawiera się siła kolektywnego oddziaływania narady wytwórczej na całokształt spraw zakładu.

Są jeszcze zakłady pracy, ktorych kierownictwo administracyjne, rady zakładowe, a nawet polityczne — organizacje partyjne nie doceniają znaczenia narad w rozwijaniu twórczej inicjatywy mas, nie doceniają roli narad w ulepszaniu pracy, w osiąganiu coraz wyższych wyników produkcyjnych, nie widzą w naradach trybuny, z której załoga krytykuje błędy i braki w działalności zakładu.

A przecież podstawowym problemem omawianym na naradach jest zagadnienie rozwoju i doskonalenia przemysłu, od którego zależy siła gospodarcza i obronna naszego kraju, wzrost stopy życiowej najszerszych mas. Cóż istotniejszego może być dla zakładu, jeśli nie sprawa nieustannego rozwoju produkcji? Treścią narad wytwórczych jest opracowanie praktycznych środków dla wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych. Na naradach omawiane są sprawy dotyczące podniesienia wydajności pracy, rozwinięcia różnych form współzawodnictwa, upowszechnienia najlepszych metod pracy, doskonalenia organizacji pracy, usunięcia wszelkich braków i uchybień w produkcji, rozwijania i ulepszania systemu oszczędnościowego.

Na naradach robotnicy ujawniają liczne braki w pracy własnej oraz personelu administracyjnego i technicznego, co więcej, wykrywają nowe *rezerwy produkcyjne*.

Bardzo często właśnie na naradach wytwórczych podejmowane są zobowiązania produkcyjne, będące dowodem inicjatywy załóg w poszukiwaniu coraz to nowych sposobów rozwijania naszej socjalistycznej gospodarki. To m.in. dzięki systematycznemu zwoływaniu narad wytwórczych, analizowaniu na nich bieżących osiągnięć i trudności, omawianiu rozwoju współzawodnictwa i wyników pracy ludzi oraz aktywnego udziału w tych naradach kierownictwa zakładu i załogi — osiągnięto pełną mobilizację sił w ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. Armii Ludowej czy ZPB im. Dubois. W rezultacie zakłady te swoje plany wykonują z poważnymi nadwyżkami. Na naradzie wytwórczej w ZPB im. Marchlewskiego prządka Wanda Sygdziak wystąpiła z inicjatywą organizowania pionów bezbrakowych.

Narady stwarzają warunki do kontrolowania przez robotników działalności kierownictwa zakładu pracy, są szkołą szerokiej krytyki i samokrytyki. Towarzysz Stalin wskazywał, że przy pomocy narad wytwórczych robotnicy sprawdzają całą pracę dyrektora przedsiębiorstwa, omawiają plany pracy administracji zakładu, wskazują na niedociągnięcia oraz mają możność usunięcia braków poprzez partię, poprzez związki zawodowe. Głosy krytyki oddolnej pomagają kierownictwu ulepszyć pracę, podnieść ją na wyższy poziom.

Wielkie jest znaczenie wychowawcze narad. Pokonując trudności i szukając sposobu ich usunięcia robotnicy coraz bardziej interesują się gospodarką zakładu. Rośnie przy tym ich świadomość i poszanowanie własności społecznej, która jest podstawą naszego socjalistycznego budownictwa. — Na naszych naradach wytwórczych dyskusja często idzie „ostro", bo u nas nikt nie tłumi krytyki i słowa nie idą na wiatr — mówią robotnicy ZPB im. Armii Ludowej. Narady te uaktywniają ludzi i wywierają duży wpływ wychowawczy. Ostatnio np. ostro został skrytykowany majster Domagała za lekceważenie swoich obowiązków. Po zebraniu towarzysze jeszcze z nim rozmawiali. Dziś Domagała jest jednym z lepszych majstrów i troszczy się w pełni o zwycięskie wykonywanie planów produkcyjnych.

Kierownictwo, które nie docenia znaczenia narad wytwórczych, lekceważy je, nie zwraca uwagi na krytyczne głosy robotników, odrywa się od załogi, od jej spraw, wpada w samouspokojenie, zatraca poczucie odpowiedzialności za produkcję i za ludzi.

Są u nas jeszcze zakłady pracy, w których narady odbywają się bezplanowo, nie są przygotowywane, uchwały na nich podejmowane nie są wprowadzane w życie, nikt nie kontroluje ich wykonania. Tak dzieje się między innymi w ZPB im. Waltera, w ZPB im. Kunickiego czy WZPB im. 1 Maja.

Z niedocenianiem roli narad wytwórczych trzeba jak najszybciej skończyć, trzeba podnieść poziom narad i ożywić je. Jest rzeczą bardzo ważną, aby wszystkie wnioski wysunięte na naradach, wszystkie uchwały były natychmiast realizowane. Jeśli bowiem robotnicy widzą, że wyciąga się wnioski z ich krytycznych uwag, życzeń i wskazań — wtedy przejawiają oni jeszcze więcej energii i inicjatywy w pracy. Jeśli natomiast ich rady, wnioski, krytyczne uwagi przechodzą mimo uszu kierowników zakładu, nie są wprowadzane w życie, to wtedy robotnicy tracą zaufanie do kierownictwa zakładu, demobilizują się w pracy, a narady stają się po prostu pustą formalnością, tracą swoje znaczenie.

Troska o to, aby narady spełniały swą rolę, odbywały się planowo, przy dużej frekwencji, z udziałem całego kierownictwa, przechodziły w atmosferze krytyki i samokrytyki, aby uchwały narad były wprowadzane w życie — spada przede wszystkim na rady zakładowe, które są w pełni odpowiedzialne za organizowanie narad wytwórczych. Ale rady zakładowe będą mogły tym skuteczniej działać, im większą pomoc otrzymają od organizacji partyjnych, które są politycznymi kierownikami zakładów pracy, czuwają, aby prawidłowo realizowano linię polityczną rządu i partii w codziennej praktyce.

W czym konkretnie wyraża się ta pomoc? Organizacja partyjna pomaga radzie zakładowej w przygotowaniu referatów i uchwał, analizuje zagadnienia, które rada zakładowa postawi na naradzie. Członkowie partii zabierając głos w dyskusji stawiają problemy na szerokiej płaszczyźnie, ukazują miejsce i znaczenie konkretnego zakładu pracy w całej gospodarce narodowej, wyjaśniają polityczny sens wysiłku produkcyjnego, przodownictwa pracy, sumienności i staranności w działalności produkcyjnej.

Widzimy więc, że organizacja partyjna nie zastępując pracy rady zakładowej, ani dublując jej pracy, skutecznie wpływa na aktywizację oraz podniesienie poziomu narad wytwórczych. Chodzi nam przecież o to, aby z naszych narad wytwórczych stworzyć jeszcze bardziej skuteczny oręż w walce o plan, w walce o wysoką produkcję, o wykonanie zadań socjalistycznego budownictwa, o skuteczną dźwignię aktywizacji mas, podnoszenia ich udziału w zarządzaniu naszą gospodarką narodową, w walce o socjalistyczne wychowanie załóg. Wiąże się to ściśle z koniecznością wzmocnienia kierownictwa politycznego partii w stosunku do największej transmisji do mas, jaką są związki zawodowe. Pozwoli to jeszcze bardziej zacieśnić więź między partią a milionami bezpartyjnych, między klasą robotniczą, narodem a rządem, który jest wyrazicielem woli i pragnień całego naszego budującego socjalizm społeczeństwa.

Marceli Nowotko

60 lat temu urodził się jeden z przywódców polskiego ruchu robotniczego, działacz SDKPiL, wybitny działacz KPP, pierwszy sekretarz generalny PPR — Marceli Nowotko.

Marceli Nowotko był człowiekiem walki. Nigdy nie głaskało go życie. Ujrzał światło dzienne w hrabskich czworakach, jako syn fornala majątku Krasne, należącego do hrabiego Krasińskiego. Sam opowiadał towarzyszom, że po raz pierwszy zapoznał się z zasadami ekonomii politycznej kapitalizmu na własnej skórze, w stajniach koni wyścigowych hrabiego Krasińskiego, gdzie pracował jako chłopiec stajenny. Pogłębiał swą wiedzę polityczną w cukrowni ciechanowskiej jako terminator, a potem jako ślusarz. Samo życie wskazało mu miejsce po tej stronie barykady, po której był lud pracujący. I odtąd pozostał ofiarnym bojownikiem sprawy ludu, kolejno jako młodziutki działacz SDKPiL — wstąpił do niej jako 17-letni młodzieniec — później jako organizator rady delegatów robotniczych w Ciechanowie; organizator pierwszych komórek Komunistycznej Partii Polski, nieubłagany demaskator łupieżczej wyprawy Piłsudskiego na Kijów, nieustraszony agitator idei leninowskiej, czołowy bojownik o władzę robotniczo - chłopską.

Umiłował go lud polski, kochali go wszyscy towarzysze, którym dane było działać u jego boku czy też pod jego kierownictwem. Ale poznała się na nim również polska burżuazja i dlatego ścigała go zaciekle, wszak już za udział w walce przeciwko najazdowi Piłsudskiego na Kijów skazano go zaocznie na śmierć. W latach następnych sądy sanacyjne dwukrotnie skazywały go — raz na 4 lata więzienia, a potem na 12 lat więzienia. Usiłowano go złamać nieludzkimi metodami śledztwa, ohydnymi szykanami w więzieniu. Marceli Nowotko niezłomnie, często na czele więziennych komun stawiał czoło faszystowskiej administracji więzień w walce o prawa więźniów politycznych.

Kiedy nawałnica hitlerowska zalała nasz kraj, by później ruszyć dalej na wschód, Marceli Nowotko znów staje na posterunku. Wraca w końcu 1941 roku z gościnnej ziemi radzieckiej do Warszawy, by wraz z innymi komunistami przystąpić do organizowania Polskiej Partii Robotniczej. „Budujemy partię, Polską Partię Robotniczą — mówi do współtowarzyszy — partię, która wyrasta z potrzeb całego narodu, partię, która będzie prowadziła nieugiętą walkę z faszyzmem niemieckim o wolną, demokratyczną Polskę".

Nowotko zostaje pierwszym sekretarzem generalnym PPR. Organizuje Gwardię Ludową — zbrojne ramię ludu polskiego. Słowem i czynem wzywa i zagrzewa do zbrojnej walki przeciwko okupantowi, do okazywania pomocy bohaterskiej Armii Radzieckiej, do tępienia rodzimych zdrajców i prowokatorów.

„Narody Związku Radzieckiego — pisze Marceli Nowotko na łamach konspiracyjnej „Trybuny Wolności" w marcu 1942 r. — przelewają morze krwi dla sprawy wolności ludów. Nie będziemy tymi, którzy patrzą i oceniają, którzy czekają na gotowe owoce tej walki, gdyż naród, który nie umie walczyć o swą niepodległość, nie jest jej godzien. A ci, którzy go powstrzymują od walki, godni są potępienia. Nie słuchajmy cudzych podszeptów. Tylko z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć".

I tego niezłomnego bojownika o wyzwolenie narodowe zamordowała 28 listopada 1942 r. właśnie ręka najmity polskiej burżuazji. Faszyzm polski sądził, że wraz ze śmiercią Nowotki uda mu się rozbić partię, rozsadzić ją od wewnątrz przez nasłanych agentów, że uda mu się zepchnąć ją na bezdroża oportunizmu, zwieść z drogi walki przeciw okupantowi, osłabić poczucie bojowej, niezniszczalnej więzi z Krajem Rad. Na to liczyła burżuazja polska, strzelając zza węgła do Nowotki, który był uosobieniem ukochania własnej klasy i narodu, uosobieniem głębokiego patriotyzmu i internacjonalizmu. Myśleli wrogowie, że mordując skrytobójczo sekretarza partii formującej Front Narodowy walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, Front Narodowy, którego siłą kierowniczą była klasa robotnicza — ugodzą śmiertelnie zarazem i partię.

Reakcja zawiodła się. Komunistyczny trzon partii z towarzyszem Bierutem na czele poprowadził pewnie i zwycięsko naród ku wyzwoleniu, i dalej ku dniom naszym, ku latom budowy podstaw socjalizmu, ku latom budownictwa nowej Warszawy, Nowej Huty, Nowych Tych, nowej polskiej kultury. Partia nie dała się zepchnąć z drogi marksizmu - leninizmu. Gomułkowszczyzna, spychalszczyzna usiłujące przywrócić kapitalizm w naszej ojczyźnie rozbite zostały w proch i w pył.

Sprawa, o którą walczył i której życie oddał Marceli Nowotko, zwyciężyła. Naród polski zdecydowanie kroczy pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ku socjalizmowi. Cały naród nasz czci pamięć takich ludzi jak Nowotko, Kasprzak, Świerczewski, Finder, Buczek, widząc w ich życiu wzór służby klasie robotniczej, narodowi, ojczyźnie.

Sojusz robotniczo-chłopski — istotą Frontu Narodowego

VI Plenum KC naszej partii nakreśliło zadania w dziedzinie umacniania Frontu Narodowego walki o pokój i Plan 6-letni.

We Froncie Narodowym partia jednoczy wszystkie elementy patriotyczne — robotników, chłopstwo pracujące, pracujących inteligentów. Najliczniejszy w nim udział bierze nasza bohaterska klasa robotnicza i pracujący chłopi naszego kraju. Dlatego też główną treścią Frontu Narodowego jest sojusz robotniczo-chłopski. Dlatego też każdy krok zacieśniający braterstwo między robotnikiem i chłopem umacnia i pogłębia zwartość naszego Frontu Narodowego.

Jaka jest istota klasowa naszego Frontu Narodowego, jaki jego cel i zadania? Dlaczego program ten wyraża najżywotniejsze interesy mas pracujących i przyczynia się do coraz większego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego?

Przypomnijmy: Front Narodowy — to walka o zabezpieczenie pokoju, o realizację zadań Sześciolatki, a więc o budowę podstaw socjalizmu w naszym kraju. Kto bierze w nim udział? Oczywiście, tylko ci, którzy zainteresowani są w budowie nowego ustroju. Tylko wszyscy patrioci, którzy pragną z całego serca Polski silnej, niepodległej, wolnej od wyzyskiwaczy, ludzie, którzy nienawidzą wojny.

Kto znajduje się poza naszym Frontem Narodowym? Wrogowie naszej ojczyzny, wrogowie budownictwa socjalistycznego. Front Narodowy stanowi skuteczną platformę do walki z tymi, którzy usiłują przeszkadzać masom pracującym w budownictwie socjalizmu w naszym kraju. Ukazując antynarodowe oblicze elementów wrogich naszemu ustrojowi, Front Narodowy jest frontem walki przeciwko spekulantom, szkodnikom i szpiegom, frontem ograniczania i wypierania kułactwa.

Program Frontu Narodowego wyraża najbardziej istotne potrzeby i cele mas pracujących miast i wsi. Bo w czyim interesie toczy się walka o pokój? Robotnikom i chłopom pracującym jest on potrzebny jak powietrze i słońce. Bez pokoju nie można budować lepszej przyszłości. Więc jednoczą się pod tym hasłem ludzie pracy naszego kraju. Zawarcie rozejmu w Korei, stały wzrost sił pokoju na świecie — to także sukces naszego Frontu Narodowego, naszej pracy, naszej walki. W czyim interesie leży realizacja zadań Planu 6-letniego? Uprzemysłowienie kraju, przekształcenie Polski biednej, zacofanej, w Polskę żelaza, betonu i stali — budowa nowego ustroju — to przecież także wyraz najbardziej żywotnych potrzeb i robotników i chłopstwa pracującego. Bo Plan 6-letni — to maszyny dla wsi i nawozy, to wzrost kultury rolnej, to elektryczność, radio, to szkoły dla chłopskich dzieci, nowe fabryki, nowe miasta, w których będą pracować, to droga do nowej, opartej na zespołowej gospodarce — wsi. Oto co mówi program Frontu Narodowego: „Wielkie budowle socjalizmu staną się podstawą techniczną szybkiego rozwoju i przebudowy rolnictwa. Wzrosną ogromnie możliwości materialnego i kulturalnego rozwoju wsi polskiej. Wykonanie wielkich planów narodowych... uczyni Polskę krajem potężnego, nowoczesnego przemysłu, krajem rozwijającego się postępowego rolnictwa, krajem wysokiej kultury, jednym z przodujących krajów Europy".

Ludzie pracy popierają ten program całym sercem. Łączy on i cementuje we wspólnym wysiłku robotników i chłopów. Umacnia sojusz robotniczo-chłopski. Zacieśnia spójnię między miastem i wsią — podstawę ekonomiczną tego sojuszu. Wyrazem tego jest nasze wspaniałe zwycięstwo w wyborach do Sejmu, są nasze sukcesy gospodarcze, stały wzrost produkcji rolnej, rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Ale osiągnięcia nie mogą przysłaniać braków. A mamy ich niemało.

Umacnianie Frontu Narodowego — a więc głównej jego siły — sojuszu robotniczo-chłopskiego — przebiega w ustawicznej walce. Na wsi działa jeszcze kułak i spekulant. Jeszcze stara się judzić przeciwko władzy ludowej, podburzać niektórych mało i średniorolnych chłopów przeciwko programowi Frontu Narodowego.

Wykrywać, demaskować wroga, izolować go od wpływu na chłopów pracujących, karać za wystąpienia przeciwko władzy ludowej — to niezbędny warunek umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzeba wzmóc walkę z kułactwem na terenie naszego województwa, szczególnie w powiatach łęczyckim, łowickim i kutnowskim, które odstają w realizacji dostaw obowiązkowych na skutek wrogiej agitacji kułaków. Kułak usiłuje podważyć sojusz robotniczo-chłopski, rozbić jedność Frontu Narodowego. Umacniać Front Narodowy — to demaskować i zwalczać wrogą, kułacką działalność, wytyczać wyraźną linię podziału klasowego na wsi.

Chłopi gospodarujący indywidualnie stanowią ogromną większość na terenie naszej wsi.

A więc troska o mało i średniorolnych chłopów powinna stanowić podstawowe zadanie naszych ogniw partyjnych i państwowych na wsi.

W jaki sposób zacieśniać spójnię z pracującym indywidualnie chłopem? Jak wzmagać jego czynny, świadomy udział w szeregach Frontu Narodowego?

Nauka marksistowska wskazuje, że przekształcenie świadomości człowieka dokonuje się na bazie zmiany warunków materialnych. Jeśli chcemy uczynić z chłopa świadomego bojownika o pokój i realizację zadań Planu 6-letniego trzeba, by chłop pracujący odczuwał dobrodziejstwa tego planu, by na każdym kroku otaczała go troskliwa pomoc i opieka organów państwowych i gospodarczych, troska i czujność organizacji partyjnej. A pod tym względem mamy niemało zaniedbań.

Weźmy nasze województwo. Wielką ulgą dla małorolnego chłopa jest dekret państwowy o pomocy sąsiedzkiej. Utrąca on kułacki wyzysk, zabezpiecza przeprowadzenie w terminie prac rolnych. Nie wszędzie właściwie realizowany jest ten dekret. GRN w Skrzynnie, pow. Wieluń, sporządziła wprawdzie plan pomocy sąsiedzkiej, ale zamiast 180 gospodarstw nie posiadających koni — objęła nią tylko 50 gospodarstw.

Mało tego: Nie wysłano zawiadomień w sprawie udzielenia pomocy — plan pozostał więc w szufladzie biurokratów skrzyńskiej GRN. Jaki skutek tego? Wdowa Maria Ciapa płaciła kułakom za „pomoc" przy koszeniu 100 zł od ½ ha. I nie ona jedna. Podobnie karygodne niedbalstwo wykazały prezydia GRN w Widzewie, Kruszowie i szeregu innych gminach. Jakże więc uświadamiać takiego małorolnego chłopa, przekonać dla naszego budownictwa, gdy nikt mu nie pomaga wyzwolić się spod kułackiego wyzysku?

Druga sprawa. Wielką pomocą dla chłopów jest korzystanie z gminnych ośrodków maszynowych. Dzięki maszynom — uprawa ziemi jest lepsza i szybciej przebiega. A co najważniejsze, nie trzeba płacić kułakom za wypożyczenie ich maszyn. I znów karygodne zaniedbania powodują, że szereg GOM nie spełnia zadań, jakie postawiło przed nimi państwo. Oto GOM w Leszczynku, pow. Kutno, po prostu „zapomniał" zawrzeć umów z chłopami. GOM-y w Jeżowie, pow. brzeziński, w Górkach, gm. Kruszów, na skutek partackiego wykonania remontów maszyn nie mogły zaspokoić potrzeb chłopów. Z tych samych przyczyn GOM w Ksawerowie, gm. Widzew, który zawarł umowy z 80 chłopami — dostarczył maszyn tylko 10 chłopom. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Podobne braki występują i na odcinkach GS. Mało i średniorolny chłop pracując w zarządzie gminnej spółdzielni, w gminnym komitecie spółdzielczym uczy się kierować aparatem handlowym — w ten sposób wzrasta jego świadomość, czuje się on współgospodarzem kraju. Na przeszkodzie temu staje panosząca się w wielu GS klikowość, kumoterstwo, szkodnictwo.

Nasze rady narodowe i organizacje partyjne w niedostateczny jeszcze sposób zwalczają przejawy złego w wiejskim aparacie handlu. W GS w Gałkówku np. przez długi okres czasu panoszyło się kumoterstwo i pijaństwo zanim wreszcie zaprowadzono tam porządek.

Realizacja dekretu o pomocy sąsiedzkiej, prawidłowa praca GOM i GS — to ważne odcinki walki klasowej na wsi.

Umacniać Front Narodowy — to zacieśniać spójnię z pracującym chłopem przez coraz lepsze zaopatrywanie go w nowoczesne narzędzia produkcji, drogą rozbudowy parku maszynowego POM i GOM, przez zapewnianie mu korzystania z pomocy sąsiedzkiej, przez dostateczne zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe. Umacnianie spójni gospodarczej toruje drogę szerokiej pracy masowo-politycznej na wsi. Powiązać codzienną pracę chłopa, jego walkę o wzrost produkcji rolnej z ogólnymi zadaniami naszego budownictwa, wskazać perspektywy jego pracy — to ważne zadanie organizacji partyjnych na wsi i rad narodowych.

Umacnianie Frontu Narodowego — a więc głównej jego siły — sojuszu robotniczo-chłopskiego przebiega w walce. I dlatego nasze instancje i organizacje partyjne na wsi oraz organa władzy ludowej — rady narodowe — wykazać muszą więcej ofensywności w walce z wrogiem klasowym, więcej troski o zacieśnienie spójni, o przekształcanie świadomości chłopa. W naszym województwie powiaty: łęczycki, łowicki i kutnowski mają poważne zaległości wobec państwa w realizacji obowiązkowych dostaw. Nasze województwo znajduje się na jednym z ostatnich miejsc w kraju pod względem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Mamy jeszcze dużo nie wykorzystanych możliwości podniesienia produkcji rolnej.

Trzeba usuwać zaniedbania, wyplenić i tępić zło. Trzeba umacniać jedność robotników i pracujących chłopów, bo jedność ta oznacza realizację zadań i pełne zwycięstwo Frontu Narodowego — zwycięstwo pokoju i budownictwa socjalistycznego.

H. SAMSONOWSKA

SPORT • SPORT • SPORT

Pięściarze Łodzi nadal prowadzą na ringu w Białymstoku

BIAŁYSTOK

Nieliczna garstka łodzian znajdująca się wokół ringu białostockiego ma powód do radości. Na czele drużyn w klasyfikacji zespołowej nadal znajdują się obie reprezentacje łódzkie. Prowadzi WKKF Łódź — 9 pkt. przed ŁKKF — 8 pkt. wyprzedzając tak silne okręgi jak: Gdańsk — 7 pkt. oraz Warszawę i Poznań — po 6 pkt.

Szczęśliwa passa zwycięstw pięściarzy woj. łódzkiego trwała przez dwie kategorie. Autorami ich byli: Bujak (papierowa) i Łasak (musza). Dobrze również walczyli pięściarze z samej Łodzi — Skąpiec (kogucia) i Ambroziewicz (piórkowa). W czwartek łodzianie zanotowali dalsze 4 zwycięstwa, podnosząc ich ilość do 17. Dalsi trzej reprezentanci woj. łódzkiego Binek, Misiak i Golenia natrafili na silniejszych przeciwników i zostali wyeliminowani.

I znów podobnie jak w eliminacjach doskonale zaprezentował się malutki Bujak. Pod jego ciosami padł znokautowany w drugim starciu Biernacki ze Szczecina. Początkowo dłuższy zasięg ramion i dobra praca nóg była przeszkodą dla bojowego łodzianina. Walczył on przy tym zbyt odkryty i więcej polował na zadanie ostatecznego ciosu. Lecz już w drugim starciu Bujak zaczął lepiej boksować technicznie i zyskał przewagę, w której ostatnim akordem był piorunujący cios prawej posyłający pięściarza ze Szczecina na deski.

Bujak wymaga troskliwej opieki, ponieważ zbytnio hołduje walce na wymianę ciosów i za bardzo wierzy w swą prawą. Chłopak jest na najlepszej drodze do uzyskiwania wysokich wyników w sporcie pięściarskim.

Dalsze zwycięstwa dla łodzian odnieśli — Łasak (WKKF — Łódź), który pokonał na punkty Fornalika (Bydgoszcz), Skąpiec (ŁKKF) wygrywając w drugim starciu przez k. o. z Buchańcem (Bydgoszcz) i Ambroziewicz (ŁKKF), który zwyciężył Misiaka (WKKF — Łódź).

Bardzo dzielnie walczył w wadze koguciej Binek (WKKF — Łódź). Przy swoim dużym temperamencie i bojowości ma on jednak poważne braki w kryciu. Wykorzystał to bardzo sprytnie jego przeciwnik Walczak (Poznań), który przez pierwsze dwa starcia celnie kontrował. W trzeciej rundzie Binek był panem sytuacji, ale nie zdołał nadrobić utraconych punktów. Wygrał jednogłośnie Walczak. Jako ostatni walczył z łodzian Golenia (WKKF — Łódź) przegrywając na punkty z Pajdą (Wrocław).

W niższych kategoriach znamy już półfinalistów, którzy zmierzą się ze sobą w sobotę.

W papierowej walczą: Kujda (Wrocław) — Drożdzik (Poznań) i Bujak (WKKF — Łódź) z Szymkiem (Kielce).

W muszej: Dampc (Gdańsk) — Hajduga (Zielona Góra) i Łasak (WKKF — Łódź) — Rzeszutko (Opole).

W koguciej: Wojsławski (Kielce) — Skąpiec (ŁKKF) i Walczak (Poznań) — Caputa (Stalinogród).

W piórkowej: Gałka (Warszawa) — Sygacz (Lublin) i Ambroziewicz (ŁKKF) — Pańczyszyn (Opole).

W lekkiej: Arszeniak (Warszawa woj.) — Jakliński (Gdańsk) i Pajda (Wrocław) — Durjasz (Warszawa).

Nie oczekujmy większych sukcesów z występu łódzkich lekkoatletów w Stalinogrodzie

Długo i starannie przygotowywali się łódzcy lekkoatleci do meczu ze Stalinogrodem, który miał być generalnym przeglądem sił łódzkiej lekkoatletyki przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski. Zdawać by się mogło, że wyjadą do Stalinogrodu w doskonałym nastroju, z wiarą jeśli już nie w zwycięstwo, to w każdym razie w uzyskanie szeregu dobrych wyników, nie przynoszących wstydu tej dyscyplinie sportu. Na kilkanaście jednak godzin przed zajęciem miejsca w wagonie — wśród naszych lekkoatletów panowało wyraźne zdenerwowanie i pesymizm. Powodem tego były nagle powstałe trudności w skompletowaniu reprezentacji.

W ostatniej niemal chwili musiały zrezygnować z wyjazdu: Dutkiewicz, przewidziana do skoku w dal Zwolińska, która miała wziąć udział w biegu na 800 m i Sawicka wyznaczona do sprintów sztafety i skoku wzwyż. Trzy te zawodniczki wyjechały, ale w innym kierunku — na żniwa. Śmiałkowska z Łowicza (również mająca reprezentować barwy Łodzi w skoku wzwyż), zdaje właśnie w tej chwili egzamin na AWF. Dużą pomoc mogą przynieść naszym dziewczętom siatkarki Unii Zakrzewska i Hofmokl oraz Madej, ale te przebywają na obozie. Jeśli uda się je sprowadzić do Stalinogrodu (w tej sprawie wyjechał już specjalny wysłannik), to Zakrzewska weźmie udział w pchnięciu kulą, a Hofmokl i Madej będą naszą podporą w skoku w dal.

Poważnego osłabienia doznała również męska reprezentacja. Wskutek choroby nie pojedzie do Stalinogrodu Wdowczyk. W biegu na 400 m przez płotki zastąpią go Iwaniec lub Szczepaniak z Włókniarza. Nie może wyjechać również Morawski z Pabianic, wyznaczony do skoku wzwyż. Jeżeli nie przybędą więc do Stalinogrodu 1 zawodnicy GWKS — Bednarek, Janik, Poselt i Bochenek, przebywający obecnie we Wrocławiu — reprezentacja Łodzi może zostać zdekompletowana.

Nie dziwmy się zatem że z mocno nienewnymi minami wsiądą dziś rano do wagonu nasi lekkoatleci. Wyjazd ich bowiem do Stalinogrodu nosi wszelkie cechy „podróży w nieznane".

Klabiński prowadzi

Drugi etap kolarskiego wyścigu górskiego ze Szklarskiej Poręby do Wałbrzycha (162 km) wygrał Klabinski (Gwardia) w czasie 4:45:02 przed Wójcikiem (CWKS) — 4:45:31, Gabrychem (Włókniarz) — 4:45:32, czwarte miejsce zajął Drążkowski (CWKS) — 4:49:35, 5) Zdunek (Start), 6) Waliszewski (CWKS), 7) Wrzesiński (Kolejarz), Liszkiewicz był 9, a Hadasik 11.

W klasyfikacji ogólnej po dwóch etapach prowadzi Klabiński — 9:18:48 przed Gabrychem — 9:20:18 i Drążkowskim.

Dziś kolarze wystartują do III etapu Wałbrzych — Lądek Zdrój.

Godny podziwu wyczyn radzieckiego pływaka

Znakomitego wyczynu dokonał znany długodystansowy pływak radziecki — Fajzulin, przebywając na rzece Amur w ciągu 26 godzin, 8 minut i 38 sekund trasę długości 200 km. Start nastąpił ze wsi Stiepanowo n. Amurem w godzinach popołudniowych. Na metę w Chabarowsku przypłynął Fajzulin dnia następnego w godzinach wieczornych.

Radziecka lekkoatletka Aleksandra Czudina przynosi stale wiele cennych sukcesów swej ojczyźnie. Czudina bierze obecnie udział w igrzyskach przyjaźni w Bukareszcie. Moskwiczanka w pierwszym dniu igrzysk zdobyła złoty medal w skoku wzwyż, osiągając wysokość 164 cm. Druga była Modrahova (CSR) — 161 cm.

Czudina jest nie tylko świetną i wszechstronną lekkoatletką. Jest ona również doskonałą siatkarką, filarem reprezentacji ZSRR.

Co, gdzie, kiedy?

DZIŚ

GODZ. 16.30 — Rynek Bałucki — propagandowe zawody bokserskie.

GODZ. 17 — boisko na Widzewie — zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo zrzeszenia „Start".

JUTRO

GODZ. 9 — ul. Uniwersytecka — kolarski wyścig uliczny w obwodzie zamkniętym. Zapisy przyjmowane będą od godz. 8 w miejscu startu.

GODZ. 9 — boisko na Widzewie — dalszy ciąg mistrzostw lekk. „Startu".

GODZ. 9 — rajd turystyczno-motocyklowy.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KLASY A

GODZ. 11 — stadion przy ul. Kilińskiego — mecz Gwardia I b — Spójnia.

GODZ. 11 — boisko Budowlanych — Budowlani — Włókniarz I b.

GODZ. 11 — boisko im. Marchlewskiego — KS Marchlewski — Widzew I b.

GODZ. 11 — boisko Spójni — Cetebe — Kolejarz I b.

GODZ. 17 — stadion przy ul. Kilińskiego — KS 9 Maja — Ogniwo.

Wiera Żetlińska — PRZEŁOŻYŁA ALICJA TESARZ (121)

DNI NASZEGO ŻYCIA

Nie, to wszystko nie to!

Dręczyła go myśl, że jutro rano trzeba się spotkać z ludźmi, którzy głosowali dzisiaj przeciwko niemu... W ten sposób to ocenił — przeciw niemu. Jednogłośnie, przy czterech wstrzymujących się. Jednym z tych czterech był — on, drugi Kaszirin. Kto jeszcze? Może Lubimow? Diabli nadali tego tchórzliwego hipokrytę! W rozmowach we dwoje przekonywał zaciekle: „To stryczek na szyję!" Nikt nam głowy nie urwie w razie opóźnienia produkcji turbin, ale wyobraźcie sobie, co to będzie, jeśli narobimy szumu z tym stachanowskim planem, a potem go zawalimy?" A na zebraniu nie puścił ani pary z ust, mimo że jako kierownik oddziału turbinowego powinien był w pierwszym rzędzie wypowiedzieć swoje zdanie.

Grzegorza Piotrowicza dławiło oburzenie, kiedy sobie przypomniał wystąpienia robotników. Ten wzorciarz z odlewni: — „Dyrekcja puszcza mimo uszu". Efim Kuźmicz: — „oportunizm!..." Starzec, którego dyrektor zawsze darzył szacunkiem i zaufaniem! A ten jego zięć, Worobiew, z pouczającymi cytatami, albo arogancki Połozow, ośmielający się nazwać słowa dyrektora „elastycznym zwrotem"!...

Nie, trzeba jechać do Moskwy, jutro trzeba jechać do Moskwy! Jak się tam zachować, co powiedzieć, a co przemilczeć — obmyśli w drodze. Ale jechać trzeba. Niech popracują przez tydzień bez dyrektora, niech zrozumieją... Krytykować potrafią, ale robić?..

Poczuł złośliwą satysfakcję na wspomnienie bałaganu zauważonego niedawno w magazynach narzędziowych oddziału turbinowego. Poczekajcie przyjemniaczki!

Aby wywrzeć na kimś złość zadzwonił do fabryki. Oddział turbinowy przez dłuższy czas nie odpowiadał. Grzegorz Piotrowicz obrzucił w myślach stekiem ostrych słów Połozowa i Lubimowa: pojechali do domu, nocna zmiana została bez nadzoru, nikt się nie zgłasza — ależ porządek!

Chciał odłożyć słuchawkę, ale oddział odezwał się:

— Przy aparacie Połozow!

— Długo muszę czekać, aby się dowiedzieć, co się dzieje w oddziale.

— Centrala was źle połączyła — odparł Połozow. — Zmiana pracuje. Grzegorzu Piotrowiczu. Pierwsze węzły przyjadą jutro rano na stanowisko montażowe.

Grzegorz Piotrowicz, usiłując opanować rozdrażnienie, zadał kilka pytań, po czym skorzystał ze sposobności i zwymyślał Połozowa za bałagan w magazynie narzędziowym. Niech wie, że dyrektor — to dyrektor!

— Słucham — powiedział Połozow spokojnie i, jak się wydało Niemirowowi, nie bez ironii. — Rano wydam odpowiednie zarządzenie.

Grzegorz Piotrowicz zadzwonił jeszcze do kilku oddziałów, wszędzie znalazł powód do udzielenia nagany, rozładował przez to swój gniew i „na zimno" postanowił — walczyć i zwyciężyć: tu czy w Moskwie — wszystko jedno. Trafił na takiego, który nie staje na baczność!

Połączył się z mieszkaniem Kaszirina, przerwał mu w połowie słowa utyskiwania i kazał natychmiast przygotować materiały, które mogą mu być potrzebne w Moskwie.

— Jutro jedziecie? — ucieszył się Kaszirin.

— Tak — odparł sucho Niemirow. — Dobranoc.

Dochodziła dwunasta, a Klawy ciągle nie było.

Nie należało odsyłać auta zanim nie sprawdził, czy Klawa jest w domu. Ciągle burczy, po co posyła po nią samochód... A teraz może się czuje dotknięta, że nawet do niej nie zatelefonował? Przecież nie będzie jej opowiadał, jakie sprawiono mu dzisiaj „lanie"!...

Zadzwonił bez entuzjazmu, na wszelki wypadek, do Sagańskiego: może akurat jest w swoim gabinecie, sala zebrań znajduje się u nich przy administracji.

— Borys Iwanowicz? — zapytał słodko Niemirow, słysząc znajomy głos. — Moje uszanowanie! Mówi Niemirow. Co słychać?

— A niech to wszyscy diabli! — zawołał zirytowany Sagański. — Znowu się u was coś pali?

— U mnie? Nie! Telefonuję widocznie nie w porę, Borysie Iwanowiczu? Powiedz wprost. Ja szukam żony, rozumiesz. Jest u was, czy już wyszła?

— Żona — wycedził jadowicie Sagański. — Trzymałbyś tę swoją żonę w domu. Nie musiałbyś jej tyle szukać. Zaraz się dowiem.

Prawdopodobnie rzucił słuchawkę na biurko, bo coś stuknęło. Niemirow słyszał gniewnie wydany rozkaz: „Odszukajcie tę... Klaudię Wasiliewnę". Potem Sagański bąknął w słuchawkę:

— Podobno jeszcze jest. Zaraz ją odszukają. Przyjedziesz po nią? A może sobie życzysz, abym ją odwiózł?

— Ja już odesłałem samochód — rzekł z westchnieniem Niemirow — Ale co cię gryzie? Dlaczego jesteś nie w humorze?

Sagański nie odpowiadał, zamienił z kimś kilka zdań i oświadczył:

— Zjawiła się twoja Klaudia Wasiliewna. Ale nie życzy sobie korzystać z moich usług, pojedzie tramwajem.

Do Niemirowa doleciał stłumiony śmiech Klawy. Odłożono słuchawkę.

Ciekawe, co się u nich stało? Widocznie Sagański również „dostał w skórę" i u niego nie idzie wszystko jak z płatka. Przypuszczenie to poprawiło nastrój Grzegorza Piotrowicza. Wyjaśnił teściowej, że Klawa jest w drodze do domu i wyszedł na jej spotkanie.

Pogoda psuła się, niebo przysłaniały chmury, rzadkie, pojedyncze krople deszczu zwiastowały nadciągającą ulewę. Gdzieś, w oddali, rozległ się grzmot.

Z radością czekał na Klawę na przystanku tramwajowym, niczym młody chłopiec wyglądający swojej ukochanej. Nie chciał dłużej zaprzątać sobie głowy dzisiejszymi niepowodzeniami: różnie bywa, jakoś się ułoży. A jeżeli nie — to ma czas o tym myśleć. Jakie przyjemne powietrze! Duże, ciepłe krople. Jaki ciepły wiatr. Oby tylko Klawa zdążyła przed burzą!... To głupio, że brak nam czasu na przechadzkę. Gdyby tak chodzić z Klawą wieczorem na spacer!... Zestarzeję się na tym dyrektorskim fotelu, przedwcześnie posiwieję od różnych kłopotów i zmartwień, roztyję się jak Sagański...

Tramwaje przyjeżdżały i odjeżdżały, a Klawy nie było. Gdzie i po co się zatrzymała? Przecież już dziesięć razy mogła przyjechać... Zanim ją ujrzał, usłyszał jej śmiech. Szła pieszo, nie sama, i śmiała się do rozpuku, wsparta o ramię swojego towarzysza — wysokiego, barczystego... Garszin?! Przyłapał ją koło fabryki... A ona nie tylko go nie przegoniła, ale zgodziła się iść z nim pieszo?... Niemirow energicznie poszedł im naprzeciw i w tym momencie zobaczył, że to nie Garszin.

— A to ślicznie! — zawołał uradowany Grzegorz Piotrowicz. — Czuły mąż wychodzi na spotkanie, a ona kroczy z kawalerem pod rękę!

(D. c. n.)

Ich droga jest jasna i prosta

Egzaminy na wyższe uczelnie rozpoczęte

W dniu wczorajszym ponad 4.000 młodzieży rozpoczęło egzaminy wstępne na wyższe uczelnie w Łodzi.

Mimo że do godziny 9 brakowało jeszcze dużo czasu, w gmachu Politechniki Łódzkiej snuły się grupy młodzieży. Wszyscy przybyli prawie na godzinę przed rozpoczęciem egzaminu. Większość uśmiecha się radośnie, zapoznając się z wykresami i gazetkami obrazującymi życie uczelni. Inni grupują się wokół drzwi prowadzących do sali, w której będą pisali prace egzaminacyjne.

Egzamin wstępny na Wydział Elektryczny Politechniki Łódzkiej.

Fot. — M. Sz.

— Ciekawe, jakie to będą zadania? — rzuca ktoś pytanie. — Zobaczycie, na pewno nic trudnego. Jeśli się opanowało materiał, to pójdzie dobrze. Egzaminy są przecież po to, by sprawdzić stan posiadanej wiedzy, a nie po to, aby „obcinać". Wcale nie trzeba się bać — tłumaczy zebranym kol. Anna Piasecka, córka łódzkiego włókniarza. — Ja wiem, bo mój brat też tu studiuje.

Pewny głos i radosny uśmiech, towarzyszący jej słowom, utwierdza kolegów w słuszności tego, co powiedziała. Twarze się rozpogadzają.

* * *

Kiedy przewodniczący komisji na Wydziale Chemii Spożywczej na Politechnice Łódzkiej otworzył kopertę i odczytał treść zadań, na twarzach prawie 200-tu osób zakwitł uśmiech. Przecież to wcale nie jest takie trudne, trzeba tylko dobrze pomyśleć i zastanowić się.

Początkowy gwar ustąpił nagłej ciszy, którą przez 4 godziny miała towarzyszyć ich pracy. Zwichrzone czupryny pochyliły się nad stolikami.

O tym, że zadania nie były trudne, świadczy fakt, że po pierwszych dwóch godzinach pracy 40 proc. piszących oddało już swe prace egzaminacyjne.

Ci, którzy skończyli, zbierali się w korytarzach, dzieląc się wrażeniami. — Myślałam, że będzie źle — mówi Barbara Mazur—ale jakoś poszło. — Mnie poszło troszkę gorzej — dorzuca Tadeusz Sadowski, syn małorolnego chłopa ze wsi Polik.— Właściwie wszystkie trzy zadania rozwiązałem w półtorej godziny, ale okazało się, że w trzecim popełniłem błąd. Gdyby nie to — na pewno oddałbym pierwszy swoją pracę. Sadowski spogląda z dumą na swoją odznakę przodownika pracy i zaraz dorzuca — jak dostanę się na uczelnię, to i tak będę pierwszy, zobaczycie!

* * *

Na Akademii Medycznej wszyscy kandydaci na pierwszy rok studiów składali egzamin pisemny z biologii. Do wyboru były trzy tematy: człowiek i środowisko jako jedność dialektyczna, przyczyny chorób zakaźnych, oddychanie. Egzaminy odbywały się w trzech punktach miasta: dla kandydatów na stomatologię przy ul. Zachodniej 83, na Wydział Lekarski przy ul. Narutowicza 60 i Nowotki 137, na Wydział Farmaceutyczny przy ul. Lindleya 3. Pełne ręce roboty miały komisje egzaminacyjne, bowiem na Wydziale Lekarskim do egzaminów przystąpiło 470 osób, studiowaniu stomatologii chce się poświęcić 290 maturzystów, a farmacji — 190. Od dnia dzisiejszego rozpoczynają się w tej uczelni egzaminy ustne, które trwać będą do 20 bm.

* * *

Kilkuset kandydatów składało również egzaminy na wszystkich wydziałach Uniwersytetu Łódzkiego. Najwięcej osób zgłosiło się na kierunki filologii polskiej i biologię.

Do dnia 10 sierpnia trwają zapisy do przedszkoli

Podobnie jak w szkołach, nowy rok przedszkolny rozpocznie się w dniu 1 września. Do dnia 10 sierpnia, przedszkola przyjmują jeszcze zapisy nowych dzieci. Rodzice winni jak najszybciej pobrać z najbliższego przedszkola specjalne karty, wypełnić je, poświadczyć w zakładzie pracy i złożyć w przedszkolu. Specjalne komisje społeczne rozpatrzą zgłoszone podania o przyjęcie dzieci do przedszkoli.

Tow. Zygmuntowi Śniecikowskiemu z powodu śmierci Ojca serdeczne wyrazy współczucia składa

Zespół redakcyjny „Głosu Robotniczego"

Księgarnie „Domu Książki" bogato zaopatrzone w podręczniki szkolne

Od dnia 1 sierpnia trwa sprzedaż podręczników szkolnych. „Dom Książki" dołożył wszelkich starań, aby w roku bieżącym jak najsprawniej zorganizować tę akcję, aby każdy uczeń mógł rozpocząć naukę z pełnym kompletem własnych książek.

Księgarnie zaopatrzone są w pełny zbiór podręczników dla wszystkich klas szkół podstawowych i ogólnokształcących. Do księgarni technicznej przy ul. Piotrkowskiej 45 i naukowej przy ul. Narutowicza 54 napływają stale ostatnio wydane pozycje dla szkół zawodowych. Niektóre księgarnie sprzedały już po kilka tysięcy egzemplarzy podręczników. Zarówno młodzież jak i rodzice powinni jak najwcześniej zaopatrzyć się w książki, aby w pierwszych dniach września uniknąć tłoku i niepotrzebnej straty czasu.

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmiejska: 9 bm., o godz. 9, w sali kina „Polonia", odbędzie się narada agitatorów. Zaproszenia w Wydziale Propagandy KD.

* * *

10 bm., o godz. 16.30, w lokalu Dzielnicy przy Al. Kościuszki 4, odbędzie się narada kolporterów zakładowych.

Dzielnica Ruda Pabianicka: 9 bm., o godz. 9, w kinie „Muza" odbędzie się ogólnodzielnicowa narada agitatorów.

Dzielnica Bałuty: 10 bm., o godz. 16, w lokalu Dzielnicy przy ul. Zgierskiej 71, odbędzie się narada agitatorów.

WIECZÓR W KLUBIE MPiK

10 bm., o godz. 19.30, w Klubie MPiK przy ul. Piotrkowskiej 86, odbędzie się wieczór pt. „Trakt starej Warszawy". Referat wygłosi adiunkt UŁ, mgr W. Bortnowski. W części artystycznej udział wezmą Ewa Krasiejko — śpiew, Zorika Zarzycka — recytacje, Apolinary Pindras — akordeon.

SEMINARIA DLA PRELEGENTÓW TWP

10 bm., o godz. 18, TWP organizuje seminaria dla prelegentów — (sekcja humanistyczna) na tematy: „Mit i prawda o USA", „NRD, nasz sojusznik w walce o pokój" oraz „Co to jest agrobiologia" (sekcja przyrodnicza i rolnicza).

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Piotrkowska 25, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24 b, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie Skłodowskiej przy ul. Curie Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf przy ul. Łagiewnickiej 34.

Jutro od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie Skłodowskiej przy ul. Curie Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza przy ul. Krzemienieckiej 5.

Teatry i kina

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — dziś i jutro o godz. 19 — „Dziewczyna z dzbanem".

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — dziś i jutro godz. 19 — „Kandida".

TEATR MUZYCZNY — dziś i jutro godz. 19.15 — „Kraina uśmiechu".

TEATR LETNI — dziś i jutro godz. 19.30 — „Mikado".

CYRK NR 3 — dziś i jutro — godz. 15.30 i 19.30 — Program atrakcji.

BAŁTYK — „Bez adresu" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Delegacja filmowców hinduskich w ZSRR", „Sport radziecki 1953", „Świat młodych 7.52" — godz. 17, 18, 19, 20.

Program dla najmłodszych: „Przygody małego Sarmiko", „Lis budowniczy", „Bajka o dzięciole" — godz. 16.

MŁODA GWARDIA — „Goal" — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Czarodziej Glinka" — godz. 18, 20.

PIONIER — „Jednodniowi milionerzy" — godz. 17, 19.

POLONIA — „Węgierskie melodie" — godz. 15.45, 18, 20.15.

PRZEDWIOŚNIE — nieczynne z powodu remontu.

1 MAJA — „Gest Baby Jagi" — program składa się — godz. 18, 20.

REKORD — „O 8 wieczorem po wojnie" — godz. 18, 20.

ROMA — „Podrzutek" — godz. 18, 20.

SOJUSZ — „Edward w opałach" — godz. 18.30.

ŚWIT — „Syn pułku" — godz. 18, 20.

STYLOWY — nieczynne z powodu remontu.

TATRY — „Iwan Groźny" — godz. 16, 18, 20.

WISŁA — „Granica w ogniu" — godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ — „Zagubione melodie" — godz. 16, 18, 20.

WOLNOŚĆ — „As wywiadu" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

ZACHĘTA — „Pomysłowy sprzedawca" — godz. 18, 20.

DWORCOWE — „Pan Prokouk wynalazca", „Młodzi konstruktorzy", „Hortobagy" PKF 31.53 — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

RADIO

PROGRAM NA SOBOTĘ, 8 SIERPNIA 1953 R. FALA 230,1 m

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 11.45 Głos mają kobiety. 12.04 DZIENNIK POŁUDNIOWY i przegląd prasy stołecznej. 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert orkiestry. 13.40 Utwory wiolonczelowe kompozytorów radzieckich. 14.10 Rumuńska muzyka rozrywkowa. 14.30 Duet fortepianowy. 14.50 Koncert chóru. 15.10 „Bracia Tatary". 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Polskie melodie ludowe. 16.15 „Pociąg złotowy". 16.20 „Pierwsze kroki". 16.35 Koncert orkiestry mandol. ŁRPR pod E. Ciukszy. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 „Grają harmoniści". 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.40 „Echa dnia". 17.45 „Radiowy notatnik kulturalny". 18.00 Muzyka taneczna z płyt. 18.20 „Warszawą po Łodzi". 18.30 „Piece elektryczne". 18.40 Audycja z cyklu: „Z biegiem Wisły i Odry". 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie od roboty". 20.58 Stan pogody. 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka taneczna. 21.50 Sprawozdanie z Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. 22.20 Koncert solistów. 22.40 Muzyka taneczna. 23.10 „Muzyka na dobranoc". 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

ŁÓDZKIE ZAKŁADY REMONTOWO - MONTAŻOWE
Łódź, ul. Limanowskiego 111 a,

przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie skargi, zażalenia i odwołania obywateli załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 15 do 17 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Limanowskiego 111a. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1598-K

WAŻNE DLA KANDYDATÓW NA WYŻSZE UCZELNIE

Przypominamy, iż dodatkowy i ostatni termin badań lekarskich dla kandydatów na wyższe uczelnie został wyznaczony na dzień 10 do 15 sierpnia br. Badania te przeprowadzi Akademicki Ośrodek Zdrowia w Łodzi przy ul. Traugutta nr 5 w godz. od 9—13. Kandydaci obowiązani są okazać w dniu badania przy rejestracji: 1) wynik badania krwi na O. B. nie starszy jednak niż na 6 tyg. wstecz i 2) wynik odczynu tuberkulinowego z terenowej lub Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej. 285-K

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO DETALU I BARÓW MLECZNYCH w Łodzi, ul. Gdańska nr 126,

przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca we wtorki od godz. 15 do 16. Jeśli we wtorek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1592-K

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

z dobrą znajomością księgowości przemysłowej, opartej na R. P. K., technika - inwestora, technika - mechanika ceglarskiego, technika - mechanika posiadającego duże doświadczenie w cegielnictwie, poszukujemy zaraz. Uposażenie wg umowy zbiorowej dla prac. grupy przemysłu mineralnego. Osobiste zgłoszenia z własnoręcznie napisanym życiorysem przyjmuje Dyrekcja Łęczyckich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Łęczycy, ul. Waryńskiego 18 a, nr telefonu 197. 2088

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski 260-42, dział włókienniczy 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumerata miesięczna, wynosząca zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-4 13580

Dni młodości w Bukareszcie

Na wieść o rozejmie w Korei, w dniu 27 lipca br. na sali obrad III Kongresu Młodzieży w Bukareszcie wybuchła żywiołowa manifestacja.

NA ZDJĘCIU: fragment manifestacji.

Fot. — CAF

Grupa sportowców radzieckich i polskich, w miasteczku zlotowym w Bukareszcie.

CAF — fot. Z. Wdowiński

Charles White

odtwórca cierpień ludu

Nakładem postępowego wydawnictwa amerykańskiego „Masses and Mainstream" ukazała się teka, zawierająca szereg odbitek rysunków Charlesa White'a, amerykańskiego Murzyna, obok Paula Robesona — jednego z największych artystów zachodniej półkuli.

Charles White — robotnik chicagowski — nie uczęszczał do szkoły. Nikt go nie uczył władać mistrzowsko ołówkiem czy pędzlem, a mimo to jego nazwisko stało się słynne w całym świecie. W pracach swych Charles White rysuje obraz życia Murzynów na kontynencie amerykańskim — nędzę Haarlemu, ciężką robotę na plantacjach podzwrotnikowych, bestialstwa linczu, odtwarza wiernie pracę i walkę swego ludu.

Mimo szykan amerykańskiego gestapo, mimo konfiskat — rysunki White'a rozchodzą się w tysiącach odbitek po miastach i osiedlach USA, widać je w nędznych izdebkach robotników portowych i pod szałasami robotników rolnych. White, podobnie jak Robeson — stał się ulubieńcem całego czarnego ludu.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy dwa rysunki Charlesa White'a — „Obronię cię, mój synku" oraz „Poranek nowego dnia".

Głos tygodnia

Bitwa o oświatę musi trwać bez przerwy

— Trendowata za setkie, Ordenat Majcherowski i Giehenna po osiemdziesiątce, Dzikuska za jedne pięćdziesiąt złociszów. Można kupić, przeczytać i u mnie znowu sprzedać!

— Gdzież to odbywa się taki handel „z rączki do rączki"? Ano — na Zielonym Ryneczku, na Tamfaniaku i w innych publicznych miejscach.

* * *

Tak, nie tylko oświata szturmuje do serc i umysłów. Szturmuje również ciemnota i zacofanie. Człowiekowi, który pojął sztukę czytania, różne ciemne indywidua wpychają do ręki „za setkie, za pięćdziesiątkie" wszelkie trędowate trucizny.

Dzieją się również inne rzeczy. Oto my sami dajemy nieraz nowym czytelnikom do ręki książki, które wymagają odpowiedniego przygotowania. Ileż to razy w naszych bibliotekach — w pośpiechu, przy masowym napływie wypożyczających, nowy czytelnik sam przegląda katalogi i wybiera książki na chybił trafił.

A przecież pracownik wypożyczalni książek — to nie automat, wydający książki na żądanie. To również wychowawca, doradca, to człowiek, do którego nowy czytelnik musi mieć całkowite zaufanie. Książki należy nie tylko wypożyczać, należy również rozmawiać z ludźmi, wiedzieć, co już czytali — kierować nimi, samemu dobierać dla nich odpowiednią lekturę, znać ich smak, zainteresowania. A tymczasem przy wielkiej frekwencji wypożyczających nie zawsze starczy personelowi czasu na tę najważniejszą oświatową robotę.

W szeregu naszych wypożyczalni rejonowych działa już aktyw biblioteczny. Przychodzą ofiarni czytelnicy którzy z własnej woli, z własnego zamiłowania pomagają personelowi wypożyczalni. Pomoc ta, jak dotychczas, ogranicza się zazwyczaj do robót technicznych. A przecież znaleźliby się wśród czytelników, i to na pewno, ludzie oczytani, ludzie, którzy mogliby pomóc w rozmowach z nowym czytelnikiem, mogliby spełniać bezinteresownie tę piękną, wdzięczną, agitacyjną robotę.

* * *

Książka zdobywa coraz nowe rzesze. Są u nas wypożyczalnie rejonowe, jak np przy Rzgowskiej, które rozwinęły wspaniale robotę propagandową, zdobyły tysiące nowych czytelników, stworzyły punkty podręczne w domach prywatnych. W tych wypożyczalniach półki biblioteczne świecą nieraz pustką, bo: **książki poszły do ludzi.**

Ale są również wypożyczalnie, jak np. 11 rejonowa przy ulicy Nowotki, gdzie półki uginają się jeszcze od pięknie oprawnych tomów — a czytelników jest mało, bo brak tu jeszcze aktywu, który by ruszył robotę pełną parą.

Naszym wypożyczalniom rejonowym muszą okazywać większą pomoc niż dotychczas — komisje oświaty DRN, terenowe organizacje partyjne, jak również aktyw miejscowych zakładów przemysłowych. W jeszcze szerszym niż dotąd zakresie sprawą bibliotek muszą się zainteresować komitety domowe, które mają bezpośrednią styczność z szerokimi masami ludności. Nie powinno być takich wypadków, że mieszkańcy wielkich bloków nie znają adresu najbliższej wypożyczalni książek, nie wiedzą o takim prostym fakcie, że tuż, za rogiem ulicy, czekają na nich piękne książki, że za wypożyczenie tych książek nie pobiera się żadnych opłat.

I jeszcze jedna sprawa — wypożyczalnie dla młodzieży i dla dzieci. Jest ich jeszcze u nas za mało. Czyż chłopak zamieszkały przy końcu ulicy Nowotki ma zawsze czas biec do śródmieścia czy na ul. Franciszkańską, by wypożyczać książki? Nasuwa się więc taki wniosek — przy każdej rejonowej wypożyczalni zorganizować kilka półek z książkami dla dzieci. Nasi malcy przyzwyczailiby się chodzić wraz z rodzicami po książki. W ten sposób mielibyśmy w Łodzi nie kilka wypożyczalni dla młodzieży, ale kilkanaście.

* * *

Dni Oświaty, Książki i Prasy zakończyły się, ale realizacja ich wielkich zadań trwa w dalszym ciągu. Cały rok trwa szturm o nowego czytelnika, cały rok trwa wielka bitwa o kulturę. Tym bardziej teraz — w okresie masowych powrotów z wakacyjnych wywczasów należałoby już przygotować plan nowego wielkiego szturmu o zdobycie nowych tysięcy serc i umysłów dla wielkiej sprawy nauki, postępu i oświaty

H. R.

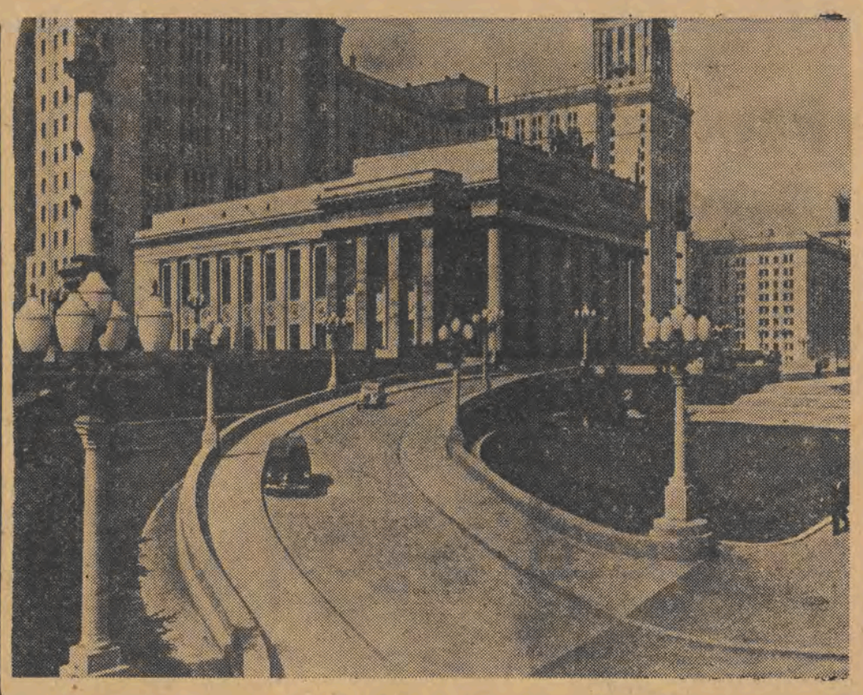

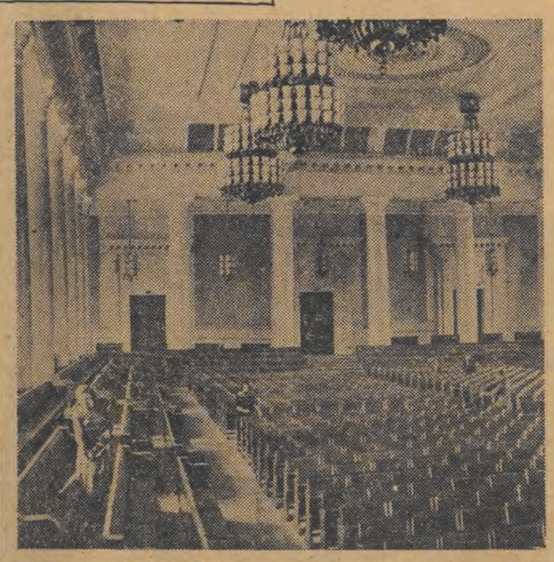

Najwspanialszy uniwersytet świata

Szybkobieżne windy bezszelestnie suną na wysokość 200 metrów. Stąd, z najwyższego balkonu budynku Uniwersytetu Moskiewskiego, objąć można spojrzeniem wspaniałą panoramę stolicy ZSRR

— Przed czterema laty — na Wzgórzach Leninowskich pojawiły się pierwsze ekskawatory, a dziś — mówi przewodnik — potężny kompleks budynków czeka już na młodzież, która z wszystkich zakątków Związku Radzieckiego przybędzie tutaj we wrześniu, aby zdobywać światło wiedzy.

Kompleksy budynków nowego Uniwersytetu Moskiewskiego zajmują obszar 320 hektarów, to znaczy przewyższają 20-krotnie obszar największej uczelni USA, tzw. Uniwersytetu Kolumbijskiego. 148 olbrzymich sal wykładowych, 350 laboratoriów, ponad tysiąc pracowni pomocniczych — trudno zresztą wymienić wszystkie pomieszczenia uniwersytetu, wystarczy powiedzieć, że jest ich ogółem 45 tysięcy.

Biblioteka uniwersytecka obliczona jest na 1.200 000 tomów.

W bocznych skrzydłach budynków uniwersyteckich przygotowano już około 5 tysięcy mieszkań dla studentów oraz 768 wielopokojowych mieszkań dla wykładowców. Wszystkie pokoje umeblowane nowocześnie, zaopatrzone w urządzenia cieplne i klimatyzacyjne. Ściany wyłożone specjalną masą pochłaniającą dźwięki. Na każdym piętrze świetlice, czytelnie — wyłożone marmurami, pokryte plafonami. W pokojach i na korytarzach puszyste turkmeńskie dywany, głuszące odgłosy kroków.

W auli reprezentacyjnej, w setkach sal wykładowych ustawiono brązowe popiersia Mendelejewa Żukowskiego, Pawłowa, Miczurina, popiersia uczonych całego świata, wielkich myślicieli i odkrywców. Na ścianach wspaniałe obrazy, posągi, płaskorzeźby — najwybitniejsi artyści radzieccy w ciągu czterech lat tworzyli tutaj dzieła, które wzbudzają zachwyt tysięcy widzów, spieszących już obecnie na Leninowskie Wzgórza, by podziwiać największy, najwspanialszy uniwersytet świata.

* * *

Naród radziecki dumny jest ze swego nowego, pięknego dzieła. Uniwersytet Moskiewski, to obok Kanału Wołga—Don druga wspaniała budowla komunizmu — która promieniować będzie w przyszłe wieki coraz bardziej potężniejącym światłem prawdziwej wiedzy, prawdziwej nauki, dla dobra narodu radzieckiego, dla dobra postępowej ludzkości.

Zdjęcie u góry przedstawia fronton Uniwersytetu Moskiewskiego, zdjęcia boczne — aulę reprezentacyjną oraz westibul uniwersytecki, w którym prowadzone są ostatnie roboty wykończeniowe.

W poszukiwaniu grobu Frycza

Andrzej Frycz Modrzewski, znakomity pisarz epoki Odrodzenia polskiego, żył i pracował na terenie naszego województwa. Według dokumentów, pochowany został prawdopodobnie w Małeczu, gminy Łazisko, w pow. brzezińskim. Redakcja nasza wszczęła poszukiwania grobu wielkiego pisarza, a wynikami poszukiwań podzieliła się natychmiast z Komitetem Obchodu Roku Odrodzenia, co spowodowało natychmiastowy przyjazd komisji dla zbadania grobu Modrzewskiego. Poniżej podajemy wyniki naszych badań i poszukiwań.

Czy to właśnie tu?...

U styku dwóch alejek parkowych, prawie niewidoczny dla oka pagórek z kilkoma głazami, między którymi ziemia, pokryta zbutwiałymi liśćmi i trawą, odkrywa gdzieniegdzie czerwone ślady cegły. Czy cegły te stanowią jakieś sklepienie?

Dłoń poszukującego niecierpliwie próbuje odkryć choć jedną cegłę i gwałtownie odgarnia ziemię... Jest. Na czerwonej ściance cegły jakieś rowki. Może je wyżłobiła woda, deszcze? Rowki mają kształt palców. Tak. To palce człowieka, który lepił tę cegłę przed wiekami. Kości jego na pewno dawno już spopielały, lecz ślad jego pracy pozostał utrwalony na długie stulecia.

Taka cegła nazywa się „palcówka". Przed wiekami cegły wykonywano tylko ręcznie, a żar pieców utrwalał na nich ślady rąk nieznanych nam z imienia i nazwiska robotników.

Wiatr delikatnie kołysze gałęziami starego, 400-letniego, dębu. Słoneczne promienie, które przedarły się przez jego gęste listowie, jak złote węże poruszają się na wzgórku. Spoglądamy uważnie, choć każdy z nas wie, że ani wiatr, ani ów stary dąb nie powiedzą nam, czy nie błądzimy.

Dokumenty

Właściwie — jeden tylko znaleźliśmy zapisek o jego wyglądzie. Być może to właśnie tą notatką posłużyła Matejce do odtworzenia tej wspaniałej postaci.

„Mąż to był słusznej postawy, o siwej brodzie kędzierzawej, nie zanadto długiej; wydawał się prostaczkiem, ale pisma pokazują jakim był". (Uwagi rękopiśmienne na egzemplarzu „De republica emendanda" z Biblioteki Dzikowskiej).

O życiu jego pełnym walki wiemy stosunkowo wiele, o śmierci — mało, zbyt mało. Długo trzeba przewracać i wertować strony biografii zanim natrafi się na urywek: ...„aby w rok potem zakupić od młodego Mikołaja Korycińskiego, szwagra Andrzeja Ciesielskiego, wsi Skrzynki i Małecz w powiecie brzezińskim, które w dniu 14 lipca 1572 roku formalnie i zapewnie faktycznie objął w posiadanie".

Tyle wiemy o Fryczu Modrzewskim w związku z nabyciem przez niego wsi Skrzynki i Małecz, w powiecie brzezińskim. Podróż palcem po rozłożonej na stole mapie trwa krótko. Mijamy Andrzejów, Rokiciny, dochodzimy do Ujazdu i tu, po kresce szosy kierujemy się do Lubochni, a potem do Małecza, obok którego leżą i Skrzynki. Zostajemy w Małeczu...

Bo znamy już i późniejszą notatkę:

„Nie było mu jednakże danym cieszyć się tym uśmiechem losu, jaki daje kąt własny... Frycz jesienią 1572 roku padł ofiarą szalejącego we wschodnich powiatach Wielkopolski morowego powietrza, które z niezwykłą złośliwością grasowało od lipca aż po zimę". (Biografia Kota).

W 15 lat później, z okazji tragicznej śmierci syna Frycza Modrzewskiego w r. 1587, bezimienna ręka zapisała na karcie tytułowej zbiorowego wydania jego pism, iż zmarł na zarazę jesienią 1572 roku w Wolborzu i pochowany został w niedawno kupionym Małeczu. Bezimienny autor pisze:

„Kapłani w obawie zarazy pouciekali, i tak niejako w opuszczeniu dokonał żywota jesienią".

W lecie kupił Skrzynki i Małecz. Jesienią umarł na zarazę w Wolborzu i pochowany został w Małeczu. Dlatego właśnie w Małeczu następuje koniec naszej podróży... po mapie.

A teraz tę podróż trzeba odbyć innymi środkami, samochodem.

Przy grobie

Małecz jest dużą wsią. Długo trzeba przez nią jechać, zanim ukaże się młody sosnowy lasek z kilkoma wzgórkami, a na prawo duży park podworski z na wpół zamulonymi stawami, których powierzchnia pokryta jest rzęsą jak kobiercem mchu.

Po wąskiej ścieżce, na grobli między stawami, a później krętą i ledwie widoczną w trawie dróżką przez podworski park prowadzi nas sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie Małecz, tow. Witold Laskowski, syn miejscowego nauczyciela.

— To właśnie tu... — mówi z powagą, zatrzymując się obok zbiegu dwóch parkowych alejek, gdzie na prawie niewidocznym dla oka wzgórku leży kilka dużych kamieni.

— Dziwicie się, że leży tak oddzielnie, a nie na cmentarzu? — pyta i natychmiast daje odpowiedź. — Bo przecież to był „heretyk". Księża nie chcieli go pochować na cmentarzu katolickim. Była wtedy zaraza...

— Skąd o tym wiecie?

— Ludzie mówią... Mój ojciec jest tu nauczycielem od wielu lat. I jego interesowała ta sprawa. Wypytywał najstarszych chłopów i ci powiedzieli, że słyszeli od swych ojców o tej strasznej zarazie.

— Widzieliście te dwa wzgórki w lesie? Na jednym jest jeszcze kapliczka. To tam właśnie był kiedyś kościół parafialny w Małeczu. Ludzie pamiętają o tym, choć po kościele zostało tylko trochę cegieł w ziemi...

Widzieliśmy. I tamte cegły to też palcówka. Palcówkę spotyka się i na drugim wzgórku. A ludność miejscowa mówi, że stał tam zamek pański. Palcówka każe wierzyć tym słowom. Wolno więc nam przypuszczać — „a może to tu mieszkał Frycz Modrzewski?..."

Ziarno nadziei

Pytamy jeszcze tow. Laskowskiego, czy czytał jakąś książkę o Fryczu Modrzewskim. Nie, nie czytał. To, co wie o jego śmierci, to tylko od ojca, nauczyciela szkoły powszechnej, i od tutejszych ludzi.

My czytaliśmy i oto uderza nas dziwna zgodność między tym, co mówi Laskowski, a tym, co czytaliśmy w biografiach. Ta zgodność budzi w nas radosną nadzieję, że może to jednak... właśnie tu?

Frycz Modrzewski z obrazu Jana Matejki

Tow. Laskowski opowiada nam jeszcze, że w okresie okupacji dawny proboszcz z Lubochni pokazywał mu starą książkę parafialną z Małecza, gdzie wymienione było nazwisko Frycza Modrzewskiego.

Słabe ziarnko nadziei kiełkuje, rozrasta się. Wsiadamy pośpiesznie do samochodu i wraz z tow. Laskowskim jedziemy do Lubochni, na plebanię.

Wracamy z niczym. Wyszedłszy spoza wysokich żywopłotów ksiądz niechętnie odpowiadał na nasze pytania, przekładając nerwowo brewiarz z ręki do ręki.

— Słyszałem. Tak. Słyszałem, że w Małeczu umarł Modrzewski — mówił sucho. — Ale nie wiem nic poza tym. Książek parafialnych z Małecza nie mam. Podobno były. Ale ja ich nie mam. Może zabrał je ze sobą poprzedni proboszcz?...

Ksiądz z Lubochni nie zachęca nas do obejrzenia ksiąg parafialnych. Odchodzimy z niczym.

Czy jednak rzeczywiście z niczym?

Odchodzimy z przekonaniem, że ten, który przed 400 laty budził taki gniew i nienawiść w ciemnogrodzie, nie przestał budzić obaw i teraz. Że pozostał wielkim i rewolucyjnym mimo tylu stuleci. I że trzeba czcić i szanować Jego imię, że nie może być dosyć starań, aby odnaleźć grób wielkiego pisarza-demokraty.

ZBIGNIEW NOWICKI

Wśród nagrodzonych książek

Powieść o dniach wrześniowej klęski

Nagrodzona powieść Wojciecha Żukrowskiego *) wraca do tragicznego września 1939 — miejsca i czasu akcji pierwszych utworów tego pisarza. W ciągu siedmiu lat —od debiutu opowiadaniami „Z kraju milczenia" — nastąpił poważny rozwój artystyczny i ideowy twórczości Żukrowskiego.

Wówczas, przed siedmiu laty, gdy Żukrowski, uczestnik walk wrześniowych, ukazywał bohaterstwo i klęskę narodu, nie był w stanie ogarnąć rozmiarów i znaczenia wydarzeń. Nie potrafił wtedy jeszcze do głębi zanalizować społecznych i politycznych przyczyn klęski, nie umiał wskazać wprost na faszyzm — jednaki u hitlerowców i u zdradzieckich władców sanacyjnej Polski — jako na istotnego winowajcę klęski narodowej. Nie umiał też ukazanemu w całej grozie wojennemu nieszczęściu przeciwstawiać tych sił, które przyniosły krajowi wyzwolenie spod faszystowskiej okupacji — sił rewolucyjnych.

Później przyszły nowe książki Żukrowskiego. Przełomową pozycją były „Mądre zioła" — pierwsza w pisarstwie Żukrowskiego próba ukazania naszego odbudowującego się życia, naszych tak wspaniale rozwijających się Ziem Zachodnich.

Najdojrzalszą jednak dotąd powieścią Żukrowskiego, i wprowadzającą pisarza na właściwy, głęboki nurt naszej literatury realizmu socjalistycznego są właśnie „Dni klęski".

„Dni klęski"—to obraz wrześniowej, przez faszyzm spowodowanej klęski narodu polskiego. To prawda, nie ma w powieści Żukrowskiego tego rozległego obrazu walczącego kraju, który mamy we „Wrześniu" Putramenta. Żukrowski pisze o szlaku bojowym jednego oddziału artylerii, a właściwie paru wybranych jego ludzi, wśród których na czoło wysuwa się chłopski syn — student — lewicowiec, podchorąży Antoni Nowosad.

Ograniczenie pola widzenia pisarskiego do jednego oddziału mogło grozić niebezpieczeństwem, mogło uszczuplić uogólniającą, zasadniczą wymowę książki. Opisany przez Żukrowskiego szlak bojowy Nowosada i jego towarzyszy, wiodący znad Narwi w Lubelszczyznę, wymagał skupienia na nim tych typowych i istotnych dla kampanii wrześniowej zjawisk, które stałyby się podstawą stworzonego przez pisarza ogólnego obrazu klęski. W jakim stopniu i jakimi środkami Żukrowski potrafił tego dokonać?

Pierwsza — wyraźnie zresztą przez autora wyodrębniona — część powieści jest obrazem narastającej w dni wrześniowe klęski; obrazem nasyconym (może nawet przesyconym) bogactwem szczegółów wojennej porażki, mnożących się wokół Nowosada.

W miarę wzrostu i potęgowania się burzy wojennej, bohaterowie powieści, przede wszystkim zaś sam Nowosad, zaczynają coraz szerzej i głębiej ogarniać rozmiary i istotę klęski, coraz dociekliwiej szukać jej przyczyn. Sceny czysto opisowe ustępują miejsca scenom demaskującym, oskarżającym zdrajców Przykładem tego jest historia z szoferem, który zostawia na szosie do Zaleszczyk kupkę sanacyjnej, zmykającej z kraju mierzwy i wraca z samochodem do walczących żołnierzy.

Wielka realistyczna siła powieści Żukrowskiego polega na tym, że umie on pokazać, jak pod naporem rzeczywistości rozwijała się świadomość ludzka, jak najuczciwsi uczestnicy kampanii wrześniowej uczą się w tragicznych dniach całej prawdy o sanacji i faszyzmie, jak odnajdują jedyną słuszną drogę wyjścia znad przepaści, w którą faszyzm usiłował zepchnąć narody — drogę socjalizmu.

Zawarła się w obrazie, stworzonym przez Żukrowskiego, prawda o zdradzieckiej roli sanacji, prawda o okrucieństwie zaborczej, faszystowskiej wojny, prawda o głębokim patriotyzmie zjednoczonego w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa narodu, który zdrajców wyrzucił poza burtę. Zawarła się prawda o żarliwym patriotyzmie komunistów, którzy już we wrześniu 1939 roku wskazywali na Związek Radziecki, jako jedyną siłę zdolną przeciwstawić się faszyzmowi, siłę która rozgromi hitleryzm.

Powracając do tematyki i problematyki swych pierwszych utworów, wykazał Żukrowski rozpiętość odbytej przez siebie drogi pisarskiej, wykazał, że potrafi stawiać już dziś słusznie i właściwie rozwiązywać problemy, którym jego polityczna i pisarska świadomość sprzed kilku lat nie mogła jeszcze sprostać.

„Dni klęski" odznaczają się wszystkimi najlepszymi walorami pisarstwa Żukrowskiego, są powieścią w pełni przekonywającą. Są zapowiedzią dalszych, coraz wybitniejszych sukcesów pisarskich Żukrowskiego.

WACŁAW SADKOWSKI

*) Wojciech Żukrowski: „Dni klęski". Okładkę proj. Marek Rudnicki. Wyd. Min. Obr. Nar. Warszawa. 1952 r. Str. 307.

Na łódzkich ekranach

Noc majowa

Zapada piękny, majowy wieczór. W jednej z ukraińskich wiosek stary pszczelarz opowiada dziewczętom, co się stało przed laty w taką samą majową noc.

Snuje się gawęda. Na zielonej polanie krąży korowód barwnie przystrojonych dziewcząt. Chłopcy przygrywają na bandurach. Wśród nich młody, czarnowłosy Kozak, Lewko — syn miejscowego sołtysa. Pilnie przygląda się dziewczętom, lecz nie znajduje wśród nich tej, której szuka. Odłącza się od towarzyszy i kieruje w stronę wsi. Wreszcie staje przed jedną z chat, ukrytych w gąszczu kwitnących drzew wiśniowych. Tu mieszka jego ukochana — Hanna. Śpiewa dla niej tęskną pieśń. Hanna kocha go również gorąco — ale małżeństwu ich sprzeciwia się srogi ojciec Lewki.

Młodzi idą nad brzegiem ruczaju, gdzie wśród wierzb płaczących stoi opuszczony stary dom, porosły mchami. Ponure jego kontury odbijają się w tafli wody osnutej lekką mgłą, przyprószonej poświatą księżyca. Lewko opowiada Hannie ludowe podanie o starym domu selnika, gdzie mieszkała piękna dziewczyna, która nie mogąc znieść prześladowań macochy - wiedźmy utopiła się i teraz jako rusałka pląsa nocami nad wodą.

Lewko odprowadza Hannę do jej chaty. Otoczyli go rozbawieni koledzy, namawiając do uczestnictwa w nocnej zabawie. Lewko rzuca pomysł swawolnej maskarady, mającej na celu ukaranie ojca — sołtysa, którego przed chwilą chłopcy przyłapali na natarczywych zalotach do Hanny. Rozpoczęły się nocne harce chłopaków. Rej wodzi Lewko przebrany w maskę i czarny kożuch.

Zabawa dobiegła kresu. Chłopcy rozeszli się po chatach, a znużony Lewko legł na trawie, by odpocząć. We śnie widzi topielicę. Dopomaga nieszczęsnej dziewczynie - rusałce w rozpoznaniu macochy - wiedźmy. A tymczasem skrada się ku niemu ojciec - sołtys z policjantami.

Przebudzony ze snu Lewko — znajduje w ręku „nakaz urzędowy", według którego stary sołtys ma ożenić syna z Hanną, i to natychmiast...

Tak kończy się opowieść starego bartnika...

Przepiękna nowela Gogola sfilmowana została przez znakomitego reżysera — A. Rou. W rolach Lewki i Hanny wystąpili doskonali aktorzy radzieccy — N. Dosenko i T. Koniuchowa. Film jest piękny — urzeka swym romantyzmem — nocą ukraińską — pełną czaru i baśni.

Co czytać?

Veres Péter: „WIECZORY NA PUSZCIE". Przekład z węgierskiego E. M. Sperlingowej. Str. 287, cena zł 8,80.

W formie ośmiu opowieści przy ognisku, przez usta sezonowego robotnika kolejowego autor mówi nam o stosunkach panujących na Węgrzech horthy'owskich. Z satyrycznym zacięciem kreśli sylwetki zwierzchników — kolejowych nierobów. Robotników, ich ciężkie życie, narastanie ich uświadomienia i solidarności proletariackiej, przedstawia prawdziwie, żywo i z miłością, jako człowiek, który nie tylko przyjrzał się życiu ludzi pracy, lecz sam dzielił z nimi dolę.

Ralph de Boissiere: „KLEJNOT RODZINNY. Przekł. z ang. J. Grabowskiego. Str. 555, cena zł 21,00.

Powieść współczesnego autora, członka Komunistycznej Partii Australii, poświęcona walce klasy robotniczej z uciskiem klasowym, kolonialnym i dyskryminacją rasową.

DROGA PRZEZ MROK. Opowiadania pisarzy niemieckich 1933—1945. Cena zł 7,50.

Trzecie wydanie zbioru opowiadań postępowych pisarzy niemieckich. Opowiadania ukazują ofiarną walkę antyfaszystów niemieckich w latach hitlerowskiej tyranii.

Romain Rolland: COLAS BREUGNON. Przekł. z franc. Fr. Mirandoli, Str. 178, cena zł. 8,50.

Wznowienie pięknej, pełnej pogody i humoru powieści historyczno-obyczajowej napisanej w formie pamiętnika burgundzkiego stolarza-artysty i rzeźbiarza z pierwszej połowy XVIII w. Colas Breugnon jest wyrazicielem wiary w życie i optymizm, którego żadne nieszczęścia nie są w stanie zachwiać.

Kazakiewicz E: WIOSNA NAD ODRĄ. Przekład z rosyjskiego T. Jakubowicza. Str. 487, cena zł 17,00.

Kolejne wznowienie odznaczonej Nagrodą Stalinowską (1949) powieści, obrazującej ostatnią fazę walk Armii Radzieckiej w II wojnie światowej. „Bohaterem zbiorowym" powieści jest radziecka dywizja. Akcja utworu toczy się w Polsce i Niemczech ukazując szeroko problematykę polityczną i bojową tego okresu.

Ostrzem pióra

Skarżył się nierób

Skarżył się nierób pracowitemu:
— Nikt mnie nie lubi, a nie wiem czemu.
Tyle powiedzieć mogę o sobie —
Jestem niewinny, nic im nie robię.
Na to się zaśmiał robotnik młody:
— Nic się nie dzieje tu bez powodu,
Czemu nie lubią ciebie, kolego?
B o n i e n i e r o b i s z,
Właśnie dlatego!

ADAM OCHOCKI

Konkurenci „Ruchu"

Towarzyszu Redaktorze! Lato jest okresem masowych wycieczek i wyjazdów na wczasy. A przed wyjazdem człowiek zazwyczaj choruje na „zapominalstwo". Zapomina się wziąć ze sobą nie tylko szczoteczkę do zębów. Zapomina się nieraz o tygodnikach i gazetach, które zwykle służą do urozmaicenia podróży.

W czasie mej kilkudniowej podróży koleją stwierdziłem ze zdziwieniem, że w żadnym pociągu, na żadnej stacji nie można kupić gazety. Przecież pociąg przystaje nieraz kilka minut, a na poszukiwanie kiosków nie ma zazwyczaj czasu. Nieraz trzeba po gazetę wychodzić nawet poza obręb stacji.

A tymczasem w kilku pociągach spotkałem się z bardzo ruchliwymi kolporterami „Królowej apostołów" i innych wydawnictw, którzy nie zważając na tłok potrafili rozprowadzić owe wydawnictwa.

Czy „Ruchu" nie stać na podobną akcję?

JAN KWIATKOWSKI

FRASZKI

NA PEWNEGO KIEROWNIKA

Chociaż z reguły plan za planem kładzie,
dwa lata prawie trwa na swej posadzie.
To fakt bezsprzeczny. Pytasz o powody?
Siedzi za biurkiem, albowiem ma — chody.

HORACY SAFRIN

NA CHWATA BRYGADZISTĘ

Brygadzista w PGR chwat taki się znalazł,
co za wódkę był gotów oddać gospodarstwo,
dwa stogi siana przepił — spostrzegli się naraz:
Leń w robocie — przy wódce kręci się zbyt dziarsko.

BRONISŁAW CHĘCIŃSKI

POD ROZWAGĘ

tym, dla których teatr rozpoczyna się i kończy na operetce.

Dla was tylko operetka,
a w niej zespół baletowy.
Warto tedy tu przypomnieć:
nogi nie wykształcą głowy.

TADEUSZ GICGIER

NIEKTÓRYM PIEKARNIOM

Gdy zbiórka odpadków w każdym trwa domu,
Wy też do akcji stanęliście dzielnie.
Lecz dostarczajcie raczej oddzielnie:
Sklepom — pieczywa, COU *) — złomu!

ADAM OCHOCKI

*) COU Centrala Odpadków Użytkowych.

Maraton pocztowy

Zaczęło się bardzo niewinnie. Ot, po prostu mój znajomy wyjechał w podróż służbową, a po powrocie do Łodzi zastał trzy zawiadomienia w skrzynce na listy.

Zawiadomienia te opiewały że obywatel Taktataki winien zgłosić się do Urzędu Pocztowego Łódź 1, przy zbiegu ulic Przejazd i Kilińskiego, po odbiór poleconych przesyłek. Na zawiadomieniach podano również, że przesyłki wydaje okienko nr 2, w godzinach od 16 do 19.

— Cudownie, pójdziemy razem po te przesyłki — zaproponował mój znajomy.

Udaliśmy się więc na pocztę. Przed okienkiem nr 2 było pusto. Za szybą młoda osóbka obracała w różowych paluszkach ołówek.

— Wy co? — zapytała energicznie mego przyjaciela, a otrzymawszy owe trzy nieszczęsne zawiadomienia zawyrokowała:

— Telegram i dwa listy polecone, możecie je odebrać przy tym samym okienku, ale dopiero za godzinę. Teraz nie ma — oświadczyła skupiając swoją uwagę na paznokciu wskazującego paluszka lewej ręki.

Mój znajomy był jednak uparty. Zapytał, dlaczego ma przyjść dopiero o 17, skoro na zawiadomieniu podano, że przesyłki można otrzymać już od 16. Ale urocza osóbka nie zwróciła na to uwagi. Wyszła do sąsiedniego „boksu", gdzie oddała się wesołej rozmowie z koleżanką.

Ponieważ owa „rozmowa" przeciągała się, zaproponowałem koledze małą przechadzkę na piwo. — Uspokoi sobie nerwy — pomyślałem — a gdy wrócimy otrzyma przesyłki piorunem.

★

— Nie ma, nie będzie nie wiem gdzie są — taką oto odpowiedź usłyszeliśmy po powrocie, o godz. 17.

Ale mój kolega, to człowiek uparty, postanowił szukać owych nieszczęsnych przesyłek aż do skutku.

Dotarliśmy wreszcie do okienka z napisem: „Kierownik".

— Ob. kierownik już nie urzęduje — oznajmiono nam kategorycznie. Wyszliśmy więc na ulicę, by dotrzeć do wyższej władzy pocztowej, która mieści się w tym samym gmachu, ale od strony ul. Przejazd.

Zaraz na parterze ujrzeliśmy tablicę ze starannie wymalowanym napisem:

„Kierownik Urzędu Obwodowego przyjmuje zażalenia codziennie w godzinach od 15—19"

Ale drzwi do gabinetu ob. kierownika UO były zaplombowane. Zamknięte były również drzwi na I i II piętrze. Dopiero na III — zastaliśmy drzwi otwarte — mieściła się tu jednak tylko... świetlica.

Wybiegliśmy powtórnie na ul. Przejazd. I tutaj co za miła niespodzianka — natrafiliśmy na bramę, w tym samym gmachu.

★

— Obywatele dokąd i po co? — zapytał nas woźny, wskazując wymownym gestem na tabliczkę z napisem „Uwaga! Samochód!"

W cieniu garażu zwierzyliśmy mu się ze swych trosk, z beznadziejnego poszukiwania owych tajemniczych przesyłek.

Ob. woźny obejrzał zawiadomienia, zaciągnął się papierosem i oświadczył:

— Przy okienku nr 15 wszystko się wyjaśni. Jeszcze dziś obywatel otrzyma to, czego szuka.

Uradowani pobiegliśmy szybko do okienka nr 15, gdzie urzędniczka zakomunikowała nam fachowo, że chodzi tu nie o żadne przesyłki, ale o list-„ekspres", który w międzyczasie stał się zwykłym listem. Owe trzy tajemnicze zawiadomienia miały tylko zmobilizować nieobecnego kolegę do szybkiego odbioru ekspresu.

A więc dotarliśmy wreszcie do owych przesyłek, przepraszam do „ekspresu", który stracił na rozpędzie i stał się zwykłym, najzwyklejszym listem. Chcielibyśmy tylko wiedzieć — komu potrzebny był ten cały pocztowy maraton?

A. JUNGHEIT

— Czy to autor głośnej powieści?
— Nie, to głośny autor powieści!

(Rys. B. Leo, „Krokodil").

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

Czarne: Sultanbejew.
Białe: Prins.

Ruch czarnych

Zakończenie tej partii było forsowne i ciekawe: 1... Hf2 2. Hc8+, Kg7 3. Hc5, Wxg1+ 4. Wxg1, Hf3+! 5. Wg2, Hf1+ 6. Wg1, Sg3+! 7. hg, Hh3 mat.

POZYCJA Z PARTII

Czarne: Balik.
Białe: Kulis.

Białe poświęciły hetmana i zamatowały przeciwnika w 6 posunięciach:
1.Hh6+!!, Kxh6 2. Wh4+, Kg5 3. Gc1+!, Kxh4 4. Wf4+, Kg5 5. Wf3+, Kh4 6. Wh3, mat.

O PÓŁFINAŁACH MISTRZOSTW POLSKI

Jak wskazują podane w ub. tygodniu techniczne wyniki półfinałów, tegoroczne rozgrywki odbywały się pod znakiem ataku utalentowanej młodzieży na pozycje rutynowanych mistrzów. Spośród 16 zawodników, którzy zakwalifikowali się do finału, ośmiu reprezentuje obiecujący narybek szachowy. Są nimi mistrz Szymański oraz 7 kandydatów na mistrzów: Witkowski, Kwilecki, Dworzyński, Doda, Ziembiński, Grąbczewski i Brzóska. Trzej ostatni uzyskali swoje tytuły właśnie w wyniku tegorocznych eliminacji.

Natomiast pięciu mistrzów zostało wyeliminowanych, w tej liczbie oprócz Błaszczaka i znajdującego się w złej formie Regedzińskiego, takie asy, jak b. wicemistrz Polski Gawlikowski, reprezentant Polski na turnieju strefowym i olimpiadzie Pytlakowski i b. mistrz Polski Balcarek. Poza tym wyeliminowany został również olimpijczyk, kandydat na mistrza (z I stopniem mistrzowskim) Litmanowicz.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO POLSKI KOBIET

W dn. 9 sierpnia w Sopocie rozpoczyna się przy udziale 16 zawodniczek finał turnieju o tytuł mistrzyni Polski.

Rozrywki umysłowe (155—156)

Wybieranka

Z wyrazów objaśniających znaczenie poszczególnych rysunków, wybrać po trzy pierwsze litery, a następnie napisać je obok siebie i odczytać rozwiązanie.

Logogryf

Znaczenie wyrazów: — 1. Zimowy środek lokomocji, 2. Imię męskie, 3. Inna nazwa stalówki, 4. Taniec ukraiński, 5. Krewny, 6. Ptak, 7. Pasterz owiec w Tatrach, 8. Metal, 9. Część doby. Litery w kratkach oznaczonych kółkami i kwadracikami, czytane odpowiednio, dadzą rozwiązanie.

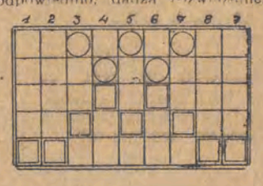

Termin nadsyłania rozwiązań — 22 sierpnia br.

Rozwiązanie zadań nr 147—148. 147. Masy wywalczą Pokój! (Masyw-y-walczą-pokój).

148. Słońce letnie budzi kniei. (Słoń cele-tnie budzik-nie jej).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowały następujące osoby:

1. Józef Stefańczyk, Pabianice, ul. Sejmowa 4.
2. Daniela Pawlak, Łódź, ul. Nowe Sady 65
3. Stanisław Szczurowski, Łódź, ul. Piotrkowska 61.
4. Kazimierz Kalinowski, Łódź, Nowotki 13 m. 9.
5. Józef Smuga, Łódź, ul. Zielona 38
6. Jan Szwedowski, Łódź, ul. Ogrodowa 26 m. 10.

Stulecie „światła z ziemi"

Mazura nie wolno było tańczyć z szablą u boku. Nawet gdy się było oficerem austriackiego garnizonu w Rzeszowie. Na tym pewniku oparty był plan spisku. Spiskowcy zamierzali obezwładnić w czasie balu oficerów austriackich, po czym emisariusz rządu rewolucyjnego z Krakowa miał ich poprowadzić do ataku na pozbawiony dowództwa garnizon w Rzeszowie.

Ale plan spalił na panewce. Po prostu jeden ze spiskowców zdradził go władzom austriackim. Gdy w Krakowie tworzył się Rząd Tymczasowy, a Edward Dembowski maszerował z wielickimi górnikami pod Wawel — emisariusz na ziemię rzeszowską, pomocnik aptekarski, Ignacy Łukasiewicz, leżał już na więziennym barłogu. Powstanie w Rzeszowie nie wybuchło...

Dwa lata uparcie odmawiał zeznań Łukasiewicz. Wreszcie wyszedł na wolność, ale oddano go pod nadzór policji. Na miejsce osiedlenia wyznaczono mu Lwów, gdzie w aptece Mikolascha „Pod gwiazdą" spędzał dni na przygotowywaniu lekarstw.

„Czy z tego można zrobić wódkę"

Pewnego wieczora do pustej apteki wszedł zabłocony gość z prowincji. Postawił przed młodym farmaceutą butelkę jakiegoś płynu i zapytał:

— Czy z tego można zrobić wódkę?

Był to karczmarz wiejski z okolic Borysławia, Schneider. Płyn zawarty w butelce — jak wyjaśnił — został zebrany z pokrywy kotła, w którym chłopi podgrzewali „kipiączkę", aby otrzymać z niej, w drodze zagęszczania, smar.

Od dawna już na Podkarpaciu znano ropę naftową, zwaną popularnie wśród ludu „kipiączką". Chłopi próbowali używać jej w celach leczniczych, a następnie, poprzez zagęszczanie, w drodze ogrzewania, otrzymywali z niej smar do osi. Wiedziano już, że ropa pali się. Nieraz podczas burzy wybuchały pożary, paliła się ropa w kałużach i zagłębieniach, w których zbierała się na powierzchni wód gruntowych. Od dawna próbowano już używać ją do palenia po oddestylowaniu do otrzymywania światła. Próby takie czynił urzędnik salin galicyjskich, Józef Hecker. 200 lat wcześniej na Kaukazie pracował nad tym zagadnieniem Rosjanin Fiodor Priadunow Ale próby te nie doprowadziły do skutecznej destylacji ropy. Płyn zbyt łatwo wybuchał.

Zawiedziony karczmarz i triumf aptekarza

Wiedział o tym Łukasiewicz. Niemniej płyn dostarczony przez Schneidera zainteresował go. Zamówił więc u zawiedzionego w swych nadziejach karczmarza większą ilość owej częściowo już oczyszczonej ropy i rozpoczął wraz z kolegą swym, Janem Zechem, badania nad destylacją „oleju skalnego", jak nazywano wówczas ropę. Wkrótce zrozumiał jednak, że do podjętych badań nie jest przygotowany. Brak mu potrzebnej wiedzy, znajomości podstaw naukowych. Postanowił więc dokształcić się i wyjechał w r. 1850 na studia do Krakowa, gdzie chłonie wiedzę chemiczną i farmaceutyczną w tamtejszej Akademii.

Gdy po dwóch latach wrócił do apteki Mikolascha, znał już źródło swoich niepowodzeń i niepowodzeń poprzedników. Oto podgrzewając ropę i skraplając parę w destylatorze otrzymywali oni mieszaninę różnych składników ropy. Niektóre z tych składników odznaczały się wielką wybuchowością, jak np. benzyna, co nie sprzyjało zastosowaniu destylatu do oświetlenia.

Należało zatem przeprowadzić tak zwaną destylację frakcjonowaną, wydzielić osobno składniki, które odznaczały się łatwopalnością, a nie posiadały własności wybuchowych. Łukasiewicz już w r. 1852 otrzymał tak zwane frakcje średnie ropy, dość lekkie, aby szybko wsiąkały w knot, natomiast nie grożące wybuchem. To była właśnie nafta, nazwana wówczas przez Łukasiewicza „kamfiną".

Ale płomień chwiejący się u końca knota kopcił. Nie nadawało się zatem takie oświetlenie do pomieszczeń zamkniętych. Następnym więc wynalazkiem Łukasiewicza było zastosowanie strumienia powietrza podsycającego płomień, doprowadzonego do środka płomienia. Łukasiewicz skonstruował lampę, składającą się ze zbiornika na paliwo, dziurkowanego palnika oraz osłony płomienia z okienkami z przezroczystej miki. Próby przeprowadzone z lampą wypadły pomyślnie. Łukasiewicz podpisał umowę na dostarczenie 10 takich lamp dla szpitala lwowskiego.

„Światło z ziemi" w służbie człowieka

31 lipca po raz pierwszy za pomocą lampy naftowej oświetlono sale szpitalne, między innymi salę chirurgiczną, w której dokonywano nagłej operacji. Było to wielkie wydarzenie.

Po tym egzaminie w szpitalu lampa naftowa zyskała sobie szybko prawo obywatelstwa. Z chat chłopskich wyparła łuczywo i kaganek olejny. Z dworów i miast — świece woskowe.

W roku 1852 w szpitalu lwowskim odbyła się pierwsza operacja przy oświetleniu lampami Łukasiewicza.

Dzięki prostocie, a także obfitości i taniości paliwa, lampa naftowa stała się przyjacielem człowieka. Umożliwiła mu pracę i naukę przy sztucznym świetle, co przedtem było niemożliwe. Przyspieszyła rozwój cywilizacji i kultury. Ciemności nocne zostały raz na zawsze przezwyciężone, choć lampa ta była jeszcze dość prymitywnym środkiem oświetlenia wobec zalet swych następców — lampy gazowej i żarówki elektrycznej.

Borysławski karczmarz Schneider, który nie doczekał się wódki z ropy, spostrzegł, że można jednak z niej wydobyć... pieniądze. Począł więc szeroko reklamować wynalazek swego klienta. W swej kampanii reklamowej dotarł do Wiednia i w r. 1854 stolica Austrii została podbita przez lampę naftową. W rok później dopiero znalazła się ta lampa w Ameryce, gdzie fabrykant tych lamp, Silliman, przypisał sobie zaszczyt dokonania tego wynalazku.

Apteka i szyb

Rozpowszechniające się lampy naftowe potrzebowały paliwa. Stworzona we Lwowie destylarnia nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania. Łukasiewicz przenosi się więc na Podkarpacie. Pod Jasłem zakłada nową destylarnię.

Do owego czasu zbierano ropę z kałuż lub kopano niewielkie wgłębienia, dokąd spływała ona wraz z wodą. Później wlewano ją do beczki z korkiem u dołu. Gdy płyn ustał się i lżejsza od wody ropa wypłynęła na górę, otwierano dolny otwór i wylewano wodę.

Oczywiście, był to sposób prymitywny. Łukasiewicz postanowił dotrzeć do złoży ropy naftowej i jeszcze w r. 1854 kopią w Bóbrce pierwszy szyb naftowy — studnię o głębokości 50 metrów, nazwany szybem „Wojciech". Była to pierwsza kopalnia nafty na świecie. Osławione jako pierwsze na świecie szyby Amerykanina Drake'a w Pensylwanii powstały cztery lata później. Na ziemiach polskich powstał przemysł naftowy, szybko mnożyły się szyby. Normalnym trybem epoki rozwoju kapitalizmu, w krótkim czasie przemysł ten został opanowany przez rekinów finansowych, przez zjednoczenia kapitalistów. Złoża naftowe Podkarpacia zagarnął szybko kapitał zagraniczny.

Łukasiewicz jednak nie zakończył swej kariery na wynalezieniu lampy i budowie pierwszego szybu naftowego. W dalszym ciągu prowadzi prace badawcze i na wystawie w r. 1858 pokazuje już, poza „kamfiną" — naftę, olej do maszyn, smar do osi, asfalt i parafinę otrzymane z ropy.

100 lat minęło od chwili, gdy na sali szpitala lwowskiego zapłonęły pierwsze lampy, gdy niedoszły przywódca powstania podarował gospodarce narodowej niesłychanie cenny surowiec. Przez lata całe na nafcie bogacili się obcy kapitaliści, przez lata całe „kipiączka" podkarpacka robiła w świecie fantastyczną karierę, rewolucjonizując przemysł, że wspomnimy tylko o wynalazku i rozpowszechnieniu silników spalinowych.

Dziś w Polsce Ludowej przemysł naftowy stał się własnością całego narodu. Stosując nowoczesne radzieckie metody pracy podnosimy stale jego produkcję, doskonalimy ją. W pamięci naszej na zawsze pozostanie nazwisko jego pionera — wytrwałego badacza, w młodości zapalonego rewolucjonisty — Ignacego Łukasiewicza.

J. DĄBROWSKI